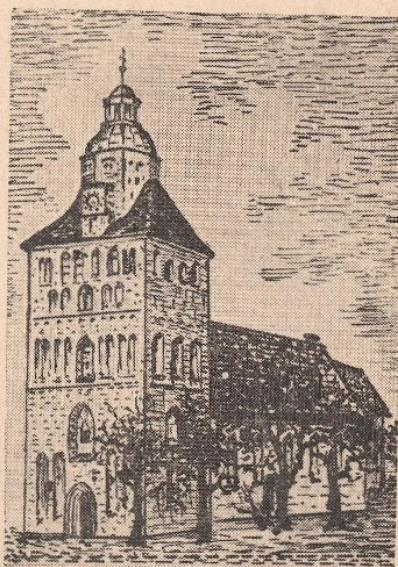


**GORZOWSKIE
WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE**



**ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ**

Marzec 1975

SPIS TREŚCI — MARZEC 1975 r.

STOLICA APOSTOLSKA

JUBILEUSZ ROKU ŚWIĘTEGO

Rok Święty podstawą dla nowej żywotności chrześcijańskiej	73
Rok Święty sprawdzianem naszego myślenia religijnego . . .	75
Świadczenie życia jest potrzebne, żeby nasza religia zasługi- wała na wiarę	77

EWANGELIZACJA

Ewangelizacja świata istotną misją Kościoła	80
Deklaracja Synodu Biskupów w Rzymie 1974	82
Orędzie Pawła VI i Synodu Biskupów O PRAWACH I O POJEDNANIU	86

RZYM

O. Pasquale RYWALSKI OFMC Gen. Zakonu Kapucynów Maryja Kontynuatorek ewangelizacji w swoich Sanktuariach	89
Karol Kard. WOJTYŁA Refleksje na marginesie Synodu 1974	91

BISKUP GORZOWSKI

Słowo Biskupa Ordynariusza do Kapłanów	101
Rozporządzenie Duszpasterskie L 21 Parafia jako wspólnota musi dokonywać ewangelizacji . . .	102

Z ZARZĄDZEŃ PAŃSTWOWYCH

Okólnik Nr 30/PO Min. Finansów z dn. 30.IX.1974 r. w spr. podatku dochodowego od osób duchownych	104
---	-----

KURIA BISKUPIA

Konferencje rejonowe w Diecezji Gorzowskiej	106
Jubileusze kapłańskie w 1975	107
Z kroniki życia seminaryjnego	107
Ks. Tadeusz BRODZIK Montaż głównego wyłącznika instalacji elektrycznej w koś- ciółkach oraz wiecznej lampki (zasady)	109

MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE

Ks. Władysław PADACZ Aktualny stan Polskich procesów kanonizacyjnych i beaty- fikacyjnych	110
---	-----

GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Organ urzędowy Kurii Biskupiej

Marzec

STOLICA APOSTOLSKA

JUBILEUSZ ROKU ŚWIĘTEGO ROK ŚWIĘTY PODSTAWĄ DLA NOWEJ ŻYWOTNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Przemówienie śródowe pap. Pawła VI, wygłoszone 13 listopada 1974 r. na audiencji ogólnej.

Rok Święty stoi już u bram Rzymu, swojej typowej i centralnej stolicy. Trzeba przygotować nasze dusze na przyjęcie jego wielkich lekcji i do rzeczywistego wypełnienia właściwych mu pouczeń.

Czy nasze dusze są już na to nastawione i do tego przygotowane? Nikt z nas nie zapomina o psychologiczno-moralnej sytuacji, w jakiej się znajdujemy, o sytuacji mało sprzyjającej podjęciu się z pełnym i zbawiennym zrozumieniem tego ćwiczenia duchowego, jakim jest Rok Święty. Czy chcemy po prostu i zwięźle przeanalizować tego przyczyny?

Nasze rozważanie jest przede wszystkim subiektywne. Każdy bada samego siebie odnośnie do duchowych wpływów obecnie otaczającej nas atmosfery religijnej i kościelnej. Szczęśliwi ci, co cieszą się normalną samodzielnością i mogą sami podjąć wysiłek ascetyczny, jaki każdemu i wszystkim proponuje Program Roku Świętego, aby w poszczególnych duszach i w całym Kościele wzbudzić nową chrześcijańską żywotność.

Ona to powinna charakteryzować ostatnie ćwierćwiecze XX stulecia i powinna przygotować nowe pokolenie do wielkich problemów chrześcijaństwa przyszłego wieku. Ale nie wszyscy, nawet w samym Kościele, znajdują się w tak pomyślnej sytuacji. Wydaje się bowiem, że stan pewnej niepewności, niepewności wewnętrznej, niepewności odnośnie osobistego decydowania o samym sobie, utrudnia łatwe i ufne podjęcie się duchowego planu Roku Świętego.

Jak sklasyfikować tę niepewność? Każdy może pokusić się o własną analizę i sam postawić własną wewnętrzną diagnozę. Ograniczymy się do wskazania zjawiska dziś dość rozpowszechnionego, które tej niepewności daje nazwę. Nazywamy go „kryzysem tożsamości”. Co chcemy przez to powiedzieć? Chcemy powiedzieć, że często takie subiektywne rozważanie o własnym istnieniu zapada w próżnię, czyli w zwątpienie. A zwątpienie, jeśli nie jest po prostu metodycznym i hipotetycznym, czyli jeśli nie jest sposobem poszukiwania i myślenia, lecz jest wewnętrzną, pesymistyczną konstatacją własnej zwykłej pewności, może stać się przepaścią, która rujnuje i pochłania logiczną i moralną ostoję własnego zwyczajnego sposobu myślenia.



600-9422/3

Zwątpienie w tym wypadku, zamiast prowadzić do zgłębienia prawdy, wiedzie do wewnętrznej ciemności, do smutku, do nudy, do obrazoburczej zachwalości wobec własnej osobowości.

Zwątpienie, dziwnie to brzmi w naszym oświeconym wieku, pewnym i dumnym z własnych naukowych osiągnięć, jest chorobą zaraźliwą i dość rozpowszechnioną w myśleniu spekulatywnym, a więc i religijnym, naszych czasów. Zbyt wiele czasu zajęłoby nam śledzenie jego filozoficznych początków. Musielibyśmy przypisać słynnemu filozofowi Kartezjuszowi odwrócenie poszukującego pewności rozumu od głównego szlaku oczywistości intelektualnej ku wąskiej i subiektywnej ścieżce doświadczenia psychologicznego.

Czy pamiętacie: Myślę więc jestem — cogito, ergo sum", dając potem, jakby tytułem rekompensaty, ogromną i słuszną wiarogodność oczywistości myślenia matematycznego. Lecz jest faktem, że stan myślowego zwątpienia stał się powszechnym i dziś jeszcze modnym, że stał się jakby elegancką skromnością myśli, liczeniem się bardziej z opiniami niż z prawdą, że jest skłonny do praktycznego zastąpienia logicznych wymagań pewniejszej nauki „komunałami” potocznego sposobu myślenia, wzbudza więc poważne i nieprzewidziane skutki.

Negatywna kontestacja dzisiejszej młodzieży może wynikać także z odkrycia logicznej słabości współczesnego myślenia świeckiego i z przywłaszczoności sobie znaczenia przez udogodnienia i pseudo-dogmaty pewnej obyczajowości społecznej. Młody człowiek przeczuwa, że u podstaw tego powszechnego systemu myślowego leży niepewność, leży zwątpienie — że jest to system wzniesiony na piasku i dlatego człowiek ten występuje z protestem.

Zwątpienie stało się dziś zwykłą i ogólną podstawą. Wszystko zostało zakwestionowane. Szał zmiany staje się dostarczać lekarstwa na niepewność i brak zaufania, które przenikają mentalność ogółu i często nie bez korzyści w działaniu i nie bez praktycznego postępu. W ten sposób świat zmienia się i rozwija, lecz serce człowieka cierpi raczej z tego powodu i podświadomie tęskni do tej prawdy i miłości, której nie może mu dać świat zewnętrzny, tylko wewnętrzny Mistrz, poszukujący nas na drogach rozumu oświeconego wiarą (por. św. Augustyn: *De vera religione*, 39, 74; *PL* 34, 154; *De civ. Dei* 11, 26; *PL* 41; 34o).

Ze względu na to, co nas teraz obchodzi, przypomnamy, jak przeciwnie jest, duchowi katolicyzmu i Królestwu Bożemu poddawanie się zwątpieniu i niepewności odnośnie nauki wiary. Nauka wiary wzywa do ciągłych i rozwijających się badań, które powinny wyjść z niektórych prawd pewnych, aby dojść do innych prawd, będących ich pogłębieniem i następstwem.

Trzebaby z tego powodu przywrócić zaufanie do własnej antropologii naszej myśli chrześcijańskiej (por. G. Bevilacqua: *La luce nelle tenebre*, r. IV) i wyruszyć na drogę do tego nowego etapu naszego życia ze światłem w rękę, czyli z pewnością o sobie samych, o tym, kim jesteśmy, a więc skąd przybywamy i dokąd dążymy.

Kim jest człowiek? Czym jest życie ludzkie? Trzebaby wznieść się ponad zgubne teorie materialistycznej degradacji i idealistycznej jednostronności, aby odbudować pozytywną i dynamiczną naukę o naszym życiu. Nie możemy być, według obrazowego powiedzenia Apostoła Pawła, „dziećmi, którymi młotają fale i porusza każdy powiew nauki na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprrowadzaniu na manowce

fałzu. Natomiast żyjąc prawdziwie w miłości sprawy, by wszystko rosło ku temu, który jest głową — ku Chrystusowi" (Ef 4, 14—15).

Trzeba uzyskać zaufanie w ludzki rozum, który swoją pewnością buduje na oczywistości zasad, na logicznej ścisłości myślenia, i na decydującym wkładzie godnej zaufania wiary (por. *Actualité de St. Thomas, Desclée 1972*).

Trzeba pokonać kryzys odnosząc się do naszej tożsamości. Kim jestem? W odpowiedzi na to podstawowe pytanie przychodzi nam z pomocą nauka o łasce. Każdy może powiedzieć: jestem dzieckiem Boga, jestem „chrześcijaninem”, jestem świątynią Ducha Świętego, ale dążę do nieba... Jestem więc istotą, osobą, świętym, na którym wyryty jest niezniszczalny charakter sakramentalny. On to poprzez chrzest, bierzmowanie i jeżeli miałem to niezwykle wielkie szczęście — także poprzez święcenia kapłańskie włączył mnie do kapłaństwa Chrystusowego (por. S. Th, 63, 3).

Jeżeli poza tym specjalne więzy, zaangażowały mnie szczerze w dążenie śladami Chrystusa, to widzę jak moje życie, moja osobowość zostały przeniknięte współczynnikami doskonałości, o których nie wolno już wątpić i od których nie mogę już odejść bez zadania gwałtu mojej naturalnej i nadprzyrodzonej istocie. „Niegdyś byliśmy ciemnością, mówi jeszcze św. Paweł, lecz teraz jesteśmy światłością w Panu, postępujemy więc jak dzieci światłości” (Ef 5, 8).

Teraz możemy wyruszyć w drogę Roku Świętego. Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Tłum. Osserv. Rom., 14. XI. 1974 — nieautoryzowane.

ROK ŚWIĘTY SPRAWDZIANEM NASZEGO MYŚLENIA RELIGIJNEGO

Przemówienie śródowe pap. Pawła VI, wygłoszone 20 listopada 1974 r. na audiencji ogólnej.

Żeby podjąć wysiłek religijny, jakiego domaga się od każdego z nas przeżycie Roku Świętego, potrzebna jest określona duchowa pewność, bez której pedagogia właściwa temu okresowi nie wywrze na nasze dusze wpływu. W poprzednim, podstawowym przemówieniu wskazaliśmy na stan subiektywnej niepewności, zwątpienia we własną autentyczność, który, jeśli nie zostanie przewyciężony przez logiczny, psychologiczny, moralny stan normalnej pewności wewnętrznej, uczyni bezwocnym wysiłek własnej wyraźnej i rozwijającej się odnowy.

Nie można budować na piasku. Sceptyczne i pesymistyczne z wątplenie we własną identyczność, we własne życie udaremnia jakąkolwiek pozytywną skuteczność religijnego i moralnego rozwoju. Mówiliśmy już o tym, ale tę subiektywną analizę musimy uzupełnić analizą obiektywną, niemniej ogólną i niezbędną. Analizę tę moglibyśmy połączyć z „autentycznością” naszej myśli religijnej. Czy jesteśmy pewni, że posiadamy wyścierającą prawdę do zbudowania na niej gmachu naszej wiary?

Obserwacja ta posiada wymiar panoramiczny, ponieważ rozciąga swoje pytanie na wszystkie kwestie odnoszące się do rzeczywistości naszych religijnych wierzeń.

Dzisiaj wszystko jest przeniknięte nieubłaganą problematyką, która zdaje się podrywać naszą chęć dania wam, w jakiejś odpowiedniej mie-

rze, wystarczającej i przekonywującej odpowiedzi. Nasze wątplenie z wewnętrznego staje się zewnętrznym. Wygląda to tak, jakby nasze kroki, chociażby zdecydowane i odważne, prowadziły w ciemność. Wątplenie psychologiczne staje się ontologicznym. Problem prawdy zajmuje się naszym poznaniem nie tylko jako zdolnością zrozumienia rzeczywistości, ale także jako faktycznym jej ujęciem i konkretnym określeniem, jakie dajemy tej rzeczywistości. Także na tym odcinku współczesna mentalność w odniesieniu do religii zdaje się błędzić w ciemności. Czy jest coś prawdziwego w tej tajemniczej dziedzinie? — pyta ona.

Warto jednak wziąć pod uwagę dwie rzeczy, jedną smutną, drugą radosną. Mianowicie: nowoczesna mentalność ucieka, co nie przynosi jej zaszczytu, od takiego przedstawienia prawdy religijnej, które w języku naszego systemu nazywamy apologetyką. Logiczna i programowa obrona religii nie zajmuje uważnych i pilnych słuchaczy. Nasza religia przy konfrontacji z naszym rozumem, a także przeciwnymi przekonaniem, nigdy nie może zrezygnować z uzasadnienia samej siebie racjami dowodowymi. Powinniśmy być mówi św. Piotr w swoim pierwszym liście, „zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od nas uzasadnienia naszej nadziei” (3,15).

Apologetyka zostaje i nie odmawia swojej nieodzownej i cichej pomocy nawet wtedy, gdy nie jest wyraźnie wzywana. Dzisiaj jednak na polu religijnym nie tylko liczy się rozumowanie, ale praktyka. Ponad dogmatyzm rozumowy przenosi się spirytualizm charyzmatyczny. Nie będziemy obniżać wartości tego możliwego, choć dziwnego sposobu odzyskania prawdy religijnej, byleby tylko sposób ten był autentycznym. Na ten temat posłuchajmy św. Pawła, doktora charyzmatów: „Bracia, troszczcie się o łaskę proroekowania i nie przeszkadzajcie w korzystaniu z daru języków. Lecz wszystko niech się odbywa godnie i w należyłym porządku” (I Kor 14, 39, 40).

A oto druga interesująca nas sprawa. Nowe pokolenie młodzieży świadome wielkich wymagań, jakie stawia myślenie, jest rozczarowane panoszącym się materializmem i tym bardziej łaknie pewności, która byłaby pokarmem jego ducha: „idzie im więcej pewność naukowa święci niezaprzeczalny triumf, który jednak nie nasycy, lecz jeszcze większy wywołuje głód. Pokolenie to pragnie prawdy, może nieświadomie tęskni do tej prawdy, którą Chrystus podał w określeniu samego siebie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6), „Ja jestem światłem świata” (J 8, 12).

Czy prawda jest potrzebna? Wylania się tu kwestia autentyczności, która dzisiaj jako obiegowe pojęcie ogólne dręczy człowieka współczesnego, wylania się kwestia „prawdy prawdziwej”. Duch ludzki, tak łatwo daje się omamić, „idzie za fałszem, uważając je za dobro” (Date, II, 30, 131). Krytyczna postawa, ta charakterystyczna cecha dzisiejszego myślenia, zdaje się przekreślać nadzieję osiągnięcia „prawdziwej prawdy”, czyli autentycznej, uzasadnionej niezbitymi argumentami, równoważącymi ją z rzeczywistością.

Bądźmy jednak optymistami katolickiego myślenia, bo ono z łaski Bożej jest pewne autentyczności swoich uprzywilejowanych osiągnięć.

Niedawne obchody siedemsetnej rocznicy św. Tomasza z Akwinu przypomniały nam wieczystą pewność katolickiego myślenia. Musimy o tym wkrótce pomówić. Trzeba powrócić do jego szkoły, jak też do szkoły innych uczonych jego i naszych czasów, aby odzyskać sztukę i zaufanie

dla ludzkiej inteligencji. „Starajmy się myśleć poprawnie...” zachęca nas Pascal.

Jeszcze kilka słów, także podsumowanych przez kroniki naszego czasu w odniesieniu do autentyczności naszej myśli religijnej. Mówiło się o wierze, jako jedynej podstawie naszej pewności religijnej. „Sola fides” nauczyła tradycja protestancka, a dla wiary „sola Scriptura”, odrzucając przez to Tradycję i Naczyntielski Urząd Kościoła.

Aby dojść szybko do rozwiązania, które nas interesuje, przypominamy słowa niedawnego Soboru: „święta Tradycja, Pismo św. i Urząd Naczyntielski Kościoła, wedle najmądrzejszego postanowienia Bożego, tak ściśle ze sobą się łączą i zespalają, że jedno bez pozostałych nie może istnieć, a wszystkie te czynniki razem, każdy na swój sposób, pod natchnieniem jednego Ducha Świętego przyczyniają się skutecznie do zbawienia dusz” (KO 10).

Jesteśmy zazdrośni o autentyczność naszej doktryny, która powinna być podstawą naszego myślenia i naszego życia. Nie wierzymy, żeby autentyczność paraliżowała poszukiwanie, tzn. zdolność badań i pogłębienia prawdy religijnej. Jest ona raczej skarbcem i bodźcem naszej miłości do Mądrości Bożej, która, jak mówi św. Augustyn, „amore petitur, amore quaeritur, amore pulsatur, amore revelatur...”

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Thum. Osserv. Rom., 20. XI. 1974 —
nieautoryzowane.

SWIADECTWO ŻYCIA JEST POTRZEBNE, ŻEBY NASZA RELIGIA ZASŁUGIWAŁA NA WIARĘ

Przemówienie śródowe pap. Pawła VI, wygłoszone
na 27 listopada 1974 r. na audiencji ogólnej.

Aby dojść do poziomu, do wysokiego poziomu, który powinien być podstawą obchodów Roku Świętego, tak bliskiego dla rzymskiego środowiska, powinniśmy wejść na jeszcze jeden wstępny stopień poza tymi, na jakie weszliśmy w poprzednich naszych spotkaniach, a jakimi były tożsamość naszej chrześcijańskiej osobowości i nasza autentyczność prawowierności katolickiej. Tym następnym stopniem jest wiarygodność.

W zwyczajnej terminologii teologicznej pojęcie wiarygodności ma rzeczywiście odmienne znaczenie od tego, jakie jest przyjęte w potocznym języku. W teologii wiarygodność jest to właściwość objawionej przez Boga twierdzenia, dzięki której przyjmuje się je wiarą Boską, tzn. przyjmuje się je dlatego, ponieważ Bóg je objawił (A. Gardeil: D. Th. C. III, II, 2202; Denz. Schoen. 3008—3033).

Chodzi tu o właściwość odnoszącą się do jakiejś prawdy, która sama przez się nie jest oczywista, ale jest jednak godna wiary, ponieważ jest popartą objawiającym autorytetem Boga i ponieważ motywy zewnętrzne wskazują, że jej przyjęcie jest rzeczą rozsądną.

Wierzący nie wierzyliby, gdyby nie wiedział, że sprawy, które ma objąć aktem wiary, są do wierzenia. W rzeczywistości wiara wymaga zgody umysłu wspartego wystarczającymi racjami (por. S. Th. II—II, 1, 4). Św. Augustyn dobrze powiedział: „Wiara prawdziwie ma swoje oczy, którymi w pewien sposób widzi, że jest prawdziwe to, czego jeszcze nie

widzi z całą pewnością, że jeszcze nie ogląda tego, w co wierzy" (Ep. 120, 8; PL 33, 456; por. także Sermo 88, 4, PL 38, 541 i De paed. sanct. 2, 5, PL 44, 962). „Nullus quippe credit aliquid, nisi prius cogitavert esse credendum, nikt oczywiście nie wierzy w coś, jeśli przed tym nie zrozumiał, że należy wierzyć”.

Jest to jeden z donioślejszych i bardziej delikatnych rozdziałów dotyczących prawd poprzedzających naukę wiary, rozdział o rozumnym obowiązku wierzenia, tzn. w wiarygodności (por. Rouselot: Les yeux de la foi — Rech. sc. rel. 1910).

Teraz jednak rozważmy moralne i społeczne znaczenie wiarygodności, tzn. tytuł, na podstawie którego jakaś osoba, czy instytucja, czy też sam Kościół wierzy w to, czym jest, albo w to, co mówi, biorąc ten tytuł ze swego praktycznego postępowania, ze swego zachowania się. Odwołanie się do tego tytułu, aby wyprowadzić z niego argument dla wiary czy też ufnosci, wprowadza w logikę religijną dyskusyję kryterium ograniczające, ponieważ zawsze ono zakres dowodów mogących pomóc do wytrwania w wierze i do zaufania kryterium samym przez się zewnętrznym wobec logiki prawdy i do jakiejś miary subiektywnej, która łatwo staje się dowolną i ograniczoną. W praktyce nie jest to jednak bezprawne.

Czy przekonujący autorytet jakiegos nauczyciela nie pochodzi często z szacunku dla jego wartości moralnych? Czy apologetyczna siła jakiegos świadectwa nie wynika często z cnoty tego, który to świadectwo daje? Czy nie szanujemy słusznie tego najlepszego świadectwa, jakim jest męczeństwo? Przeciwnie zaś, czy nie traci na wartości jakaś propaganda, kazanie, wyznanie ideologiczne, gdy nie jest wspomagane towarzyszącą mu uczciwością moralną? Jakaś idea, jeśli ma przekonać tego, kto słucha jej ogłoszenia, musi być najpierw przeżyta.

Przypomnijmy często powtarzającą się w Ewangelii polemikę Chrystusa z faryzeuszami oskarżonymi przez Niego w końcowym zarzucie jego publicznego nauczania: „mówią, a nie czynią” (Mt 23, 3 nn).

Rozbieżność pomiędzy nauką a postępowaniem jest nieporządkiem, który Chrystus często i mocno potępiał. Określił go jako hipokryzję, jako obelgę dla prawdy, jako grzech, którego nie można tolerować. Naśladowanie Chrystusa kieruje się logiką również twardą jak popularną. Jeden z biskupów hinduskich w czasie ostatniego Synodu Biskupów przytoczył zdanie Mahatmy Gandhiego: „Chrystus mi się podoba, ale nie podobają mi się chrześcijanie, ponieważ oni nie są podobni do Chrystusa”.

To wszystko uczy nas o tym, że myśl i działanie powinny iść razem, że wiara i moralność winny być zgodne, że wyznawanie jakiejś idei zawiera w sobie postępowanie praktyczne. To ma znaczenie przede wszystkim dla jedności wewnętrznej, dla zewnętrznej harmonii sumienia osobistego. Ową harmonię postępowania, zgodność między wyznawaną prawdą i praktyką życia nazywamy powszechnie powagą (Ef 4, 15).

Świętość jest właśnie tą syntezą płynącą z przekonania i czynnej wiary z operatywną i wielkoduszną miłością. Jeśli chcemy, aby odnowa przewidziana przez Rok Święty, była skuteczna i trwała dla naszego życia chrześcijańskiego, to powinniśmy przede wszystkim uczynić ją wiarygodną dla nas samych, tzn. wypływającą z nowej harmonii wewnętrznej i zewnętrznej, którą nazywamy nawróceniem, metanoją. Musimy to jeszcze kiedyś rozważyć.

Wiarygodność odnosi się zwykle do opinii publicznej, która nas osądza nie zawsze mądrze, ale zawsze surowo. Ten sąd innych na pewno nie

powinien paraliżować naszej wolności, ale może pomóc nam do samokrytyki. On chce, abyśmy byli zgodni ze sobą zarówno w słowach jak i w postępowaniu.

Czy takimi jesteśmy? Chce, byśmy byli uczciwi i bezinteresowni. Czy takimi jesteśmy? Chce abyśmy byli prości i szczerzy. Czy jesteśmy? „Niech wasza mowa — mówi Pan — będzie tak, tak; nie, nie” (Mt 5, 37) — i to wystarczy.

Jeśli może z okazji Roku Świętego, chwalebnie oddajemy się publicznym i długim wywodom religijnym, to jeszcze raz usłyszymy Boskiego Mistrza: Nie ten, który mi mówi: Panie, Panie! wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto wypełnia wolę Ojca mojego, który jest w niebie” (Mt 7, 21).

Nie wystarczy sama religijność odizolowana od zachowania prawa moralnego. Żeby mogła być przyjęta przez Boga i żeby była wiarygodna dla naszego bliźniego, musi się ona wykazać towarzyszącymi jej cnotami moralnymi i społecznymi (por. Mt 5, 24).

Ukochanie Boga, czyli miłość religijna, pierwsze przykazanie, nie może być odłączone od miłości bliźniego, tzn. od miłości społecznej, szczególnie od miłości rodziny, od miłości tego, kto posiada prawowitą władzę, od ukochania potrzeb ludzi ubogich, uciemżonych, cierpiących, od miłości jakiegokolwiek brata, czyli jednym słowem od miłości człowieka potrzebującego chleba, serca, szacunku.

„Jaki z tego pożytek, bracia moi — pisze Apostoł Jakub, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? ...Jeśli na przykład brat albo siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba a ktoś z was powie im: Idźcie w pokoju, ogrzeźcie się i najedźcie się do syta! — a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała — to na co to się przyda?” (Jk 2, 14—16).

Tak więc wiarygodność naszego chrześcijańskiego wyznania powinna być potwierdzona dobrym przykładem osobistym na ile to tylko jest możliwe, pod każdym względem, ale ze szczególnym uwzględnieniem ducha miłości i ofiary dla dobra naszych braci. Przypominamy, że wszyscy, przynajmniej potencjalnie, są dla nas braćmi (por. Mt 23,8).

Niech nam Bóg pomoże dojrzeć Rok Święty w takiej perspektywie wiarygodności.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Tłum. Osserv. Rom., 28. XI. 1974 —
nieautoryzowane.

E W A N G E L I Z A C J A

Problematyka IV SYNODU BISKUPÓW w Rzymie (27. IX-26. X. 1974) posiada wymiar ogólnoswiatowy, istotowo związany z podstawową misją Kościoła w świecie. Interesuje zatem wszystkie społeczności Kościołów Lokalnych, w tym także nas.

Fragmentaryczność doniesień prasowych, należy uzupełnić szerszymi opracowaniami, które chcemy zaprezentować w numerze marcowym (3) GWK.

Red.

EWANGELIZACJA ŚWIATA ISTOTNĄ MISJĄ KOŚCIOŁA

Przémwienie srodowe pap. Pawła IV, wygłoszone
30 października 1974 r. na audiencji ogólnej.

W tym praktycznym, ale przedstawiającym istotę rzeczy przemówieniu ponownie starajmy się wyszczególnić najważniejsze i żywotne potrzeby Kościoła w naszych niespokojnych, lecz decydujących dniach.

Jednym z problemów postawionych przez Synod Biskupów, który zakończył się w ubiegłym tygodniu, jest problem trafiający do sedna omawianego na nim tematu ewangelizacji w świecie współczesnym, problem odpowiadający na pytanie: czego w gruncie rzeczy potrzebuje ta ewangelizacja, rozpatrywana jako istotna i pierwsza misja Kościoła, jako jego racja istnienia, a biorąc pod uwagę użyteczność, czego potrzebuje ta ewangelizacja rozpatrywana jako wyraz nadprzyrodzonej, Bożej ekonomii, religijnej epifanii w tym i w przyszłym świecie, czyli jako wyraz epifanii samej chwały Bożej oraz prawdziwego i ostatecznego zbawienia ludzkości? Czego Kościół potrzebuje, czym się posługuje i wzbogaca, czego mu brakuje?

Oczywiście to podstawowe, niemal banalne pytanie nie zamierza wskazywać podstawowej przyczyny ewangelizacji. Jest nią, jak wiadomo, Duch Święty, pochodzący od Ojca, prażródło Prawdy, Słowa, wcielonego w Jezusie Chrystusie, który razem z Ojcem zsyła właśnie Pocieszyciela Apostołom (J 16, 7) i Kościołowi (Dz 2, 4). Oczywiście jest również z naszej strony przyjęcie misterium ewangelizacji, czyli wybranego przez Boga systemu rozpowszechniania Jego orędzia i łaski wśród ludzkości. System ten, powtarzamy, nie działa automatycznie, ani wyłącznie charzmatycznie i automatycznie lub powiedzmy dokładniej, nie jest wyposażony — po swoim pierwszym ewangelicznym ogłoszeniu — w samowystarczalność, jaką mogłoby posiadać głoszenie doktryny lub praktyki o wewnętrznej i zobowiązującej oczywistości, mogące rozpowszechniać się własną mocą, własną doświadczalną i naukową oczywistością dostępną dla naturalnej inteligencji tego, kto je studiuje, kto o nim myśli i kto je przekazuje. Chodzi o system oparty na osobistym świadectwie tego, kto głosi takie orędzie.

System ten opiera się z jednej strony na nauczaniu-świadczeniu mocą Ducha Świętego, na nauczaniu obejmującym całą społeczność uczniów i wiernych, ożywioną tym samym Duchem Świętym; z drugiej jstrony opiera się on na wierze, czyli na wspartej wolną zgodzie rozumu wobec orędzia, o które tu chodzi, orędzia — powtarzamy — prawdy i łaski, czyli oświecającej myśli i działającej łaski wobec orędzia życia. Innymi słowy — uważamy, że rozpowszechnianie Ewangelii praktycznie i historycznie potrzebuje ewangelizacji, ludzkiego pośrednictwa, a dokładniej współdziałania (por. 1 Kor 3, 9), ludzkiego, urzędowego, w ścisłym sensie hierarchicznego oraz wspólnotowego, czyli solidarnego i współodpowiedzialnego; potrzebuje kapłaństwa sakramentalnego i kapłaństwa powszechnego, jak to jasno wytłumaczył Sobór (KK 10, 11, 12).

Odpowiedź na pytanie, jakie sobie postawiliśmy, brzmi: ewangelizacja potrzebuje ludzi. Jest to odpowiedź tak prosta, że może wywołać pełną rozczarowania odpowiedź: wiedzieliśmy już o tym. Uwaga! Jeżeli wiedzieliśmy o tym, to dlaczego zabrakło ludzi, albo przynajmniej ich nie wystarczyło? Dzisiaj, kiedy myśl o powszechnym kapłaństwie przypomina, że każdy chrześcijanin, każdy ochrzczony, nosi we własnym sercu

powołanie misyjne, wezwanie do apostołstwa, do zaszczytu, a więc i do odpowiedzialności za rozkrzewienie Ewangelii, dlaczego ewangelizacja postępuje i teraz z takim trudem i znojem?

Jeżeli wiedzieliśmy, że ekonomia Ewangelii polega na wolnej i chętej, ale moralnie wymagającej współpracy każdego chrześcijanina, to czyż brak ludzi, dla których apostołstwo jest programem życia, nie staje się oskarżeniem o lenistwo i niewierność tyłu wyznawców Chrystusa, którzy nie troszczą się o Niego, a może są dezterami?

Jeżeli rozpatrujemy ten aspekt życia chrześcijańskiego, którego cecha jest obowiązek czynnego wyznawania wiary, to czyż nie wydadzą się nam przygnębiającymi trudności, napotymane przez wiele Kościołów lokalnych i przez cały Kościół Katolicki? Trudności te napotyamy zarówno w ewangelizacji wewnętrznej, czyli wśród wspólnoty tych, którzy uważają się za katolików, jak i w zewnętrznej, wśród otaczających nas tyłu współobywateli, często nie tylko obojętnych, ale i wrogich życiu religijnemu i miłości społecznej, która z tego życia powinna wynikać?

Powstają tu dwa problemy, wymagające analizy i wniosków bardziej pozytywnych, niż te, które dzisiaj w prosty sposób zostały wam przekazane. Oto pierwszy z nich: czy jest dzisiaj jeszcze dopuszczalny prozelityzm, apostołstwo, zabiegi misjonarskie? Czy wolność sumienia i pluralizm przekonań nie uniemożliwiają jakichkolwiek apologetycznych starań naszej wiary? Odpowiadamy: nie raczej pobudzają do wypełnienia obowiązku ewangelizacji. Należy go wypełnić z poszanowaniem sumienia i przekonania innych, ale również z tym większą troską o świadectwo, o przykład, o pomoc, z tym większą mądrością pobudek i środków przekonywania. Ewangelizacja stanie się wówczas pedagogicznie bardziej przeczona i bardziej ujmująca, lecz nigdy nie zrzeknie się swoich praw.

Następny problem: dlaczego dzisiaj według danych statystycznych ewangelizacji brakuje prawie wszędzie tych, którzy uważają ją za własne posłannictwo? Jest to problem powołań, zarówno powszechnego powołania każdego świeckiego katolika, który chce być autentycznym wiernym, jak i specjalnego powołania tego, kto w swoim sercu i poza sobą słyszy bohaterские i radosne wezwanie, aby własne życie poświęcić dążeniu za Chrystusem, czyli dokładniej życiu zakonnemu i życiu kapłańskiemu. Jest to problem otwarty wskutek braku tych, którzy dają pytającą odpowiedź św. Pawła, porażonego na drodze do Damaszku: „Panie, co chcesz, abym czynił?” (por. Dz 9, 6).

Jest on otwarty wskutek ogromu i złożoności świata współczesnego, który im bardziej oddala się od Chrystusa, tym bardziej, jak owczarnia bez pasterza (Mt 9, 36), doświadcza Jego męczącego braku. Jest to problem otwarty dla pokolenia starszego, które skłaniając się ku zachodowi życia czuje niekiedy dziwne, ale nigdy zbyt późne wezwanie do wielkich spraw ducha i miłości.

Jest to problem otwarty dla pokolenia młodszego, które, nie będąc całkowicie przeżarte nierozumianym ogniem zewnętrznego świata bogactwa i zmysłów, ale uwrażliwione na bardziej tajemnicze światła wewnętrznego świata prawdy i ofiary, gotowe jest odpowiedzieć: „Oto jestem, ponieważ mię wołałeś” (1 Sm 3, 6).

Jest to, powtarzamy, problem otwarty. Ale obecnie zamknijmy go naszym prostym i żywym stwierdzeniem: ewangelizacja, królestwo Boże,

Kościół potrzebuje dusz, potrzebuje mężczyzny i kobiet, które czynią ją hasłem, programem i szczęściem własnego życia.

O to się modlimy i wszystkim błogosławimy.

Tłum. z Osserv. Rom., 31. X. 1974.

DEKLARACJA SYNODU BISKUPÓW W RZYMIE 1974

Przekład zatwierdzony przez 146 Konf. Episkopatu Polski, 15 stycznia 1975 r.

1. Radujemy się w Duchu św. ze wszystkiego, czego Pan dokonał wraz z nami na obecnym Synodzie, i tę radość chcemy dzielić z całym Ludem Bożym, a przede wszystkim z naszymi braćmi w urzędzie biskupim, przez nas tutaj reprezentowanymi, oraz ze wszystkimi, kierującymi się w jakiś sposób Ewangelią Chrystusa. —

2. Podczas wzajemnego i braterskiego przekazywania sobie własnych doświadczeń, my, zgromadzeni w pełnym zaufaniu wraz z Pawłem VI, następcą Piotra, przeżyliśmy bardzo głęboką i prawdziwą jedność, ustawicznie urzeczywistniającą się za sprawą Ducha św. w różnorodności uwątkowań, wzbogacającej życie Kościoła. Jednocześnie doświadczyliśmy owocowania tej różnorodności, wyrażającej się w rozmaitych naszych usłowaniach trwałego zakorzenienia Ewangelii w kulturach różnych narodów; w ten sposób nadal przeprowadzamy w jakimś stopniu ten plan Wcielenia, jakim Bóg chciał się posłużyć przez Chrystusa w dziele zbawienia. Dzięki temu dobra nowina Zbawiciela jasnieje wyraźniejszym blaskiem.

3. Nieprzebrane bogactwa, odkryte przez nas w tego rodzaju wzajemnym przekazywaniu sobie doświadczeń, trudno było ująć w jedną formułę, bez naruszenia ich integralności. Będąc już odtąd rzeczywiście bogatszymi, woleliśmy z ufnością i prostotą ofiarować Ojcu św. nienaruszone owoce wzajemnego obcowania i oczekiwać od niego nowej zachęty. To płodne doświadczenie, zdobyte przez nas podczas Synodu, pragniemy z kolei wykorzystać w naszych Kościołach partykularnych, zachowując szczególnie ducha dialogu z kapłanami, członkami zakonów męskich i żeńskich, z teologami i ze wszystkimi wiernymi. Natomiast tą naszą deklaracją zamierzamy jedynie rozwinąć pewne podstawowe zalecenia i ważne wskazówki w celu dalszego pogłębienia rozpoczętego dzieła.

4. W oparciu o naszą wiarę w Chrystusa zmarłego i zmartwychwstałego dla naszego zbawienia oraz umocnieni naszym paschalnym doświadczeniem w łonie Kościoła, chcemy ponownie stwierdzić, że obowiązek ewangelizacji wszystkich ludzi stanowi istotną misję Kościoła. Co więcej, im głębsze są obecne zmiany i im szerszy mają zasięg, czy to w zakresie religii i ideologii, czy też w dziedzinie kultury i sposobu życia, tym bardziej oczywistą i pilną sprawą staje się konieczność głoszenia Ewangelii wszystkim narodom i poszczególnym ludziom, a zwłaszcza tym, do których nie dotarła jeszcze wieść o dobrej nowinie Chrystusa, obojętnie w jakiejkolwiek części globu ziemskiego przebywali; jest to konieczne, aby ewangelizacja i wzrastanie Kościoła zostały urzeczywistnione wśród narodów i środowisk, w których jeszcze się nie zakorzenił.

5. Miłość Chrystusa i Jego nakaz pobudzają wszystkich, bez wyjątku wiernych do rozdawania innym Jego darmo otrzymanych bogactw. Dłate-

go też dzieło głoszenia Ewangelii dotyczy całego Ludu Bożego słowem Bożym i Eucharystią zjednoczonego w Kościele przez Ducha Chrystusowego tak, aby nikt, kto mieni się prawdziwym chrześcijaninem, nie został pozabawiony możliwości, wypełnienia tego obowiązku stosownie do swych umiejętności i w łączności ze swoimi pasterzami. Ufamy, że ten Synod oraz ponowione przez Ojca św. podczas światowego Dnia Misji wezwanie, da wszystkim bez wyjątku dzieciom Kościoła nową sposobność do skutecznego odnowienia wewnętrznej świadomości własnego uczestnictwa w obowiązku ewangelizacji. W szczególny sposób zwracamy się do ludzi młodych, których nie chcemy traktować tylko jako ewangelizowanych, ale uważamy ich za równie przydatnych do głoszenia Ewangelii innym, zwłaszcza swoim rówieśnikom. Ponadto jesteśmy przekonani, że młodzież, tak bardzo poszukująca podstawowych wartości Ewangelii i domagająca się prawdziwej autentyczności w rozumieniu wiary i świadczeniu o niej, przynagla i zachęca nas dorosłych do nieustannego i ponawianego obowiązku ewangelizacji.

6. Jednocześnie sami jesteśmy głęboko przekonani, że bez łaski Chrystusa, wlanej w nasze serca przez Ojca za sprawą Ducha św., w ogóle nie sprostalibyśmy właściwemu wypełnianiu dzieła ewangelizacji (por. Rz 5, 5). Dzieło to bowiem wymaga ciągłej wewnętrznej odnowy poszczególnych chrześcijan, łącznie z odnową naszych wspólnot i instytucji. W ten sposób wiara staje się silniejsza, czystsza i głębsza, a my bardziej odpowiednimi i budzącymi większe zaufanie świadkami tej wiary na skutek powiązania całego naszego życia osobistego i społecznego z Ewangelią, którą mamy obowiązek głosić; dzięki temu również z łatwością osiągamy zdolność właściwego rozumienia i dostrzegania „znaków czasu” oraz odkrywania i wiernego uwzględniania działania ducha Chrystusowego, ustawicznie czynnego w życiu samego Kościoła jak i w dziejach całej ludzkości, aby wszyscy mieli pełnię życia.

7. Stąd wynika konieczność ścisłej łączności z Bogiem podtrzymywanej i umacnianej żarliwą modlitwą, rozmyślaniem nad słowem Bożym oraz kontemplacją, a także częstym uczestnictwem w sakramentach, gdyż właśnie w ten sposób Lud Boży jest w stanie dać dobitniejsze świadectwo prawdziwie braterskiej wspólnoty, spełniającej oczekiwania ludzi dobrej woli oraz silnie związanej ewangeliczną solidarnością z ich troskami i problemami. Tak więc Kościół staje się bardziej godnym zaufania świadkiem radośnej nowiny Zbawiciela rodzaju ludzkiego oraz doskonalszym narzędziem Ducha św. w służbie głoszenia Ewangelii Chrystusowej.

8. W tych naszych rozważaniach bynajmniej nie przyamykamy oczu na trudności i przeszkody, dawne i nowe, które zdają się utrudniać dzieło ewangelizacji. Więcej nawet, ze szczególną uwagą przebadaliśmy pewne zjawiska i wydarzenia zachodzące w dzisiejszych czasach jak: sekularyzację, która choć sama przez się zawiera cechy pozytywne, to jednak często prowadzi do ideologii sekularyzmu, całkowicie wykluczającej Boga z dziedziny życia ludzkiego i w konsekwencji — także najgłębszy sens. egzystencji; ateizm, w wielorakich swoich postaciach szeroko rozprzestrzeniony w różnych regionach świata. Wszystkie te zjawiska powinny być badane bardzo uważnie i należy dostrzec ich głębsze przyczyny, aby i w nich można było odnaleźć wezwanie Pana, wymagającego od nas dzisiaj większej czystości w wyznawaniu naszej wiary i świadczeniu o niej. Nie uchodzi naszej uwadze inna wielka trudność, wynikająca z podszeptów i wysiłków czynionych już to podstępnie, już to nierzadko przemocą, w celu ograniczenia wolności religii i życia Kościoła, a nawet zmuszenie go

do milczenia. Nie zapomnieliśmy również o tych, którzy są uciskani, zwłaszcza o wszystkich cierpiących prześladowanie z powodu Ewangelii; oni bowiem niosąc w sobie dobrą nowinę Krzyża, spełniają chwalebne dzieło ewangelizacji i udziela ją całemu Kościołowi wzniosłej pomocy w wypełnianiu Jego powinności.

9. Jesteśmy również świadomi okoliczności, wynikających z gwałtownie i radykalnie zmieniających się uwarunkowań w obecnych czasach, utrudniających współczesnym ludziom lepsze zrozumienie nowiny ewangelicznej. Jednakże zdajemy sobie sprawę i z tego, że przekazywanie Ewangelii jest procesem dynamicznym. Dokonuje się ono za pomocą słowa, działania i życia/ ściśle ze sobą sprzężonych, a przy tym jest ono uwarunkowane różnymi innymi czynnikami — do pewnego stopnia kształtowanymi dla samych słuchaczy słowa Bożego — a mianowicie: ich potrzebami i wymaganiem, sposobami mówienia i odczuwania, myślenia i osądzania, wreszcie przez potrzebę nawiązywania kontaktów z innymi. Wszystkie te uwarunkowania, znacznie różniące się między sobą w zależności od miejsca i czasu, skłaniają Kościoły partykularne do stosownego „przekładu” ewangelicznej nowiny i do poszukiwania wciąż nowych lecz wiernych sposobów jej „zakorzenienia” zgodnie z zasadą Wcielenia. Prócz tego rozwój środków społecznego przekazu otwiera przed ewangelizacją nowe drogi całkowicie dostosowane do sposobu myślenia i działania współczesnych ludzi.

Wierzymy jednak przy tym mocno, że Duch św. nieustannie działa w Kościele Chrystusowym w kierunku rozwoju i zabezpieczenia tej odnowy poprzez działanie wszystkich ludzi, dających świadectwo świętego życia, a także przez doświadczenie duszpasterskie tych, których Bóg wyznaczył do kierowania Kościołem jak również pozostałych ich współpracowników w posługiwaniu Kościoła, przez swoje dary szczerze wśród wiernych szafowane oraz przez twórczą współpracę między pasterzami a teologami.

10. Pragniemy, w oparciu o fundament chrztu świętego i dziedzictwo wspólnej wiary, wytrwale współpracować w rozwiązywaniu powyższych spraw z braćmi chrześcijanami jak i z ich Kościołami i społecznościami kościelnymi, z którymi nie łączy nas jeszcze tak ścisła wspólnota, abyśmy już teraz w samym dziele ewangelizacji mogli dać Chrystusowi w tym duchu wobec świata doskonalsze wspólne świadectwo, skoro dotąd jeszcze pracujemy nad uzyskaniem od Pana pełnego zjednoczenia. Do tego skłania nas przykazanie Chrystusa; tego wymaga samo dzieło głoszenia Ewangelii i świadczenia o niej.

11. Zaufawszy działaniu Ducha św., które rozciąga się szerzej niż granica społeczności chrześcijańskiej, chcemy nadal rozwijać dialog z innymi religiami nie chrześcijańskimi, abyśmy byli w stanie głębiej zrozumieć dobrą nowinę Ewangelii i pełnię Objawienia oraz mogli lepiej im ukazać zbawczą prawdę miłości Bożej, spełniającej się w Chrystusie.

Pragniemy także szukać współpracy również z wszystkimi ludźmi dobrej woli, którzy wprawdzie z różnych względów, jednakże powodowani szczerym sercem, poszukują głębszego znaczenia życia ludzkiego, lub też poświęcają się za swoich braci w celu zdobycia dla nich bardziej ludzkich warunków życia.

12. Wśród wielu spraw omawianych przez nas podczas Synodu, ze szczególną troskliwością prześledziliśmy wzajemne związki pomiędzy ewangelizacją a integralnym zbawieniem czyli pełnym wyzwoleniem ludzi lub narodów. W tej tak ważnej sprawie odczuliśmy głęboką jedność, pozwa-

lającą ponownie stwierdzić istnienie wewnętrznego związku pomiędzy dziełem ewangelizacji, a tego rodzaju wyzwoleniem. Skłoniły nas zaś do tego nie tylko zażyłe stosunki z naszymi wiernymi i z resztą ludzi, w których życiu i wspólnym losie sami uczestniczymy, lecz przede wszystkim — sama Ewangelia miłosiernie nam powierzona; ona, jako dobra nowina, już teraz zapoczątkowanego i ukazanego na ziemi zbawienia — choć jego całkowitą pełnię można osiągnąć dopiero poza granicą ziemskiego życia — jest własnością każdego człowieka i całej społeczności ludzkiej.

Pobudzeni miłością Chrystusa i oświeceni światłem Ewangelii ufamy, że Kościół, wiernie wypełniając dzieło ewangelizacji, głosi i już teraz zaczął urzeczywistniać całkowite zbawienie człowieka czyli pełne jego wyzwolenie. Kościół bowiem jako społeczność całkowicie zaangażowana w ewangelizację, musi się dostosować do Chrystusa, który w takich słowach wyraził swoje, a jednocześnie postannictwo Kościoła: „Duch Pański spoczął na mnie, ponieważ namaścił mnie, posłał mnie, abym niósł dobrą nowinę ubogim i uzdrawiał skruszonych w sercu, abym więźniom głosił wolność a ślepym przejrzenie” (Łk 4, 18).

Wierny swemu obowiązkowi ewangelizowania, Kościół jako społeczność prawdziwie uboga, modląca się i braterska, może znacznie przyczynić się do integralnego zbawienia czyli pełnego wyzwolenia ludzi. Może on bowiem czerpać z samej ewangelii lepsze argumenty i wciąż nową zachętę do popierania szlachetnego poświęcenia się służbie wszystkich ludzi, a zwłaszcza ubogich, kalek i uciśnionych, i do eliminowania społecznych następstw grzechu przejawiających się w niesprawiedliwych strukturach socjalnych i politycznych. Ponadto, Kościół wsparty na Ewangelii Chrystusa i umocniony jego łaską może owe wysiłki, zmierzające ku wolności, uchronić od wypaczeń, byleby tylko sam nie ograniczał się do problemów wyłącznie politycznych, socjalnych i ekonomicznych, na co zresztą zawsze winien zwracać baczną uwagę, ale by prowadził do pełnej wolności od grzechu egoizmu indywidualnego lub zbiorowego i — do transcendencji pełnego zjednoczenia z Bogiem i z ludźmi jako braćmi. Dzięki temu Kościół popiera we właściwy sobie ewangeliczny sposób prawdziwe i pełne wyzwolenie wszystkich ludzi, środowisk i narodów.

W tym duchu ludzkiej i ewangelicznej solidarności ogłosiliśmy przed kilku dniami orędzie o prawach człowieka i pojednaniu.

13. Celem naszego posłannictwa jest ustawiczne pozostawanie z ludźmi dzisiejszych czasów aby przedłużać wśród nich obecność Chrystusa, Wcielonego Słowa. Przeto powracając do naszych Kościołów partykularnych, my, jak niegdyś uczniowie umocnieni przez własne doświadczenie zmartwychwstałego Pana, dostrzegamy nowe możliwości dla skuteczniejszego rozwijania ewangelizacji całego świata i autentycznego wyzwolenia. Świadomi wszakże jesteśmy bardzo wielu trudności, jakie stoją na przeszkodzie. Jednakże wkraczamy w najbliższą przyszłość z wielką nadzieją, zrodzoną z naszej ścisłej łączności z ukrzyżowanym Chrystusem, skutecznie prowadzącym nas do uczestnictwa w swoim zmartwychwstaniu. To sprawi, że dla Kościoła, mocno zakorzenionego w wiecznej sile i potęgde Zielonych Świąt, nadejdą nowe czasy ewangelizacji. Kiedy Kościół stara się być bardziej wiernym swoim zadaniom na tym świecie, tym bardziej poświęca się całkowicie służbie świata przyszłego wieku. Bo chociaż zakryte są przed nami przyszłe losy naszych czasów, Chrystus, który jest Panem i stanowi centrum dziejów ludzkich, przynagła nas do pójścia jeszcze dalej. Czas między Paschą Pana i Paruzją jest okresem wytycho-

nego dążenia do przyszłego celu. Ważnym obowiązkiem Kościoła w tym okresie jest ukazywanie i przygotowanie ostatecznego wypełnienia się Królestwa Bożego. Wiemy, że Pan jest stale obecny w swoim Kościele i towarzyszy nam w naszym pielgrzymowaniu. Będzie z nami po wszystkie dni (por. Mt 28, 20), wzmacniając nas darami swojej łaski, stopniowo ucząc nas przez swego Ducha wszelkiej prawdy (por. J 16, 13) i umacniając znakami nasze przepowiadanie (por. Mk 16, 20), skoro wyznajemy, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca (por. Flp 2, 11).

W wigilię Świętego Roku, uroczyste obchodzonego w Rzymie, żyjemy głęboką ufnością, że cały Lud Boży, krzystając z tej szczególnej sposobności otrzymania łaski, zdoła skutecznie spełnić obowiązek ewangelizacji dokonując przemiany serca i doskonałego odnowienia, a także głębokiego pojednania, i że sam Kościół będzie mógł jaśniej objawić się jako przez Boga posłany do narodów, by stać się powszechnym sakramentem zbawienia.

Kończąc nasze prace na Synodzie kierujemy oczy i serca ku Najświętszej Maryi Pannie, Matce Kościoła, abyśmy za Jej przykładem z gotowością i pokorą przyjmowali Słowo Boże i rozważając je oraz wiernie strzegąc głosili światu.

Z państwa watykańskiego, dnia 25 października 1974.

Tłumaczenie niniejsze przedłożone przez Krakowski Ośrodek Dokumentacji Soborowej — uzyskało aprobatę Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

W Krakowie, dnia 14 grudnia 1974 r.

ORĘDZIE PAWŁA VII I SYNODU BISKUPÓW RZYM O PRAWACH CZŁOWIEKA I PÓJEDNANIU

Przekład zatwierdzony przez 146. Konf. Episkopatu
Polski, 15 stycznia 1975 r.

Ojciec św. wraz z biskupami, zebranych na Synodzie dla przestudiowania tematu ewangelizacji, kieruje następujące orędzie:

Od czasu Synodu w r. 1971 miały miejsce dwie rocznice szczególnie ważne dla Kościoła i świata: 10 rocznica encykliki Papieża Jana XXIII „Pacem in terris” (1963) i 25 rocznica uchwalenia przez ONZ Deklaracji Praw Człowieka. Oba te dokumenty przypominają nam, byśmy bronili godności ludzkiej i popierali prawa przysługujące człowiekowi.

Zgromadziliśmy się tutaj na nowym Synodzie, którego tematem jest ewangelizacja, to jest głoszenie Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. Skoro prawdy dotyczące godności człowieka i jego praw stanowią wspólne dobro wszystkich ludzi, to należy stwierdzić, że najdoskonalszy wyraz daje temu Ewangelia. My chrześcijanie czerpiemy z Ewangelii najbardziej nagłącą motywację do angażowania się w obronę i popieranie praw człowieka.

W czasie obecnego Synodu, dzięki wymianie naszych wzajemnych doświadczeń duszpasterskich, które ukazują ponadnarodowy charakter Kościoła, jego obecność w najgłębszej świadomości narodów, jego współdziałanie

w cierpieniu tych krajów, gdzie prawa człowieka są stale łamane i deptane, ukazał się nam z całą oczywistością ścisły związek, jaki istnieje pomiędzy zaangażowaniem w obronę praw człowieka a postawą służebną Kościoła.

Te nasze doświadczenia duszpasterskie przemyśleliśmy w świetle Ewangelii i pragniemy skierować apel w sprawie praw człowieka i pojednania. Kierujemy go do Kościoła i do świata, a zwłaszcza do tych wszystkich, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska. Pragniemy mówić głośno w imieniu wszystkich ludzi nie mających głosu, którzy cierpią wskutek niesprawiedliwości.

Podstawą godności ludzkiej jest to, że każdy człowiek stanowi obraz i odbłask Boga. Z tego powodu wszyscy ludzie są co do swej istoty sobie równi. Integralny rozwój osobowości ludzkiej ukazuje w nas ten obraz Boży. W obecnym momencie Kościół jeszcze silnie uświadamia sobie tę prawdę. Kościół jest mocno przekonany, że domaganie się poszanowania praw człowieka jest postulatem Ewangelii i, dlatego musi ono w służbie Kościoła zajmować centralne miejsce.

Chcąc całkowicie nawrócić się do swego Pana i jeszcze lepiej spełnić swój obowiązek służby, Kościół pragnie zmanifestować pełen troski szacunek dla praw człowieka. Ponadto Kościół uświadamia sobie na nowo, jak wielką rolę odgrywa w Jego posługiwaniu docenianie tej wartości, jaką jest sprawiedliwość. Poczynione już w tym kierunku kroki dodają nam odwagi, byśmy nasze wysiłki kontynuowali, stosując się coraz bardziej do woli naszego Pana.

Kościół wie z doświadczenia, że służba na rzecz realizowania praw człowieka w świecie zobowiązuje do stałego rachunku sumienia i nieustannego oczyszczania swego własnego życia, swego ustawodawstwa, instytucji i sposobu postępowania. W r. 1971 Synod oświadczył:

„Ktokolwiek chce mówić ludziom o sprawiedliwości, musi wpieryw sam być sprawiedliwym w ich oczach”. Świadomi naszych własnych ograniczeń, naszej ułomności i naszych porażek, będziemy mogli lepiej zrozumieć błędy innych, czy to będą instytucje, czy osoby. W Kościele, jak i w innych instytucjach i ugrupowaniach, należy stale pracować nad oczyszczeniem aktualnych form i metod postępowania. Odpowiednio do tego należy przebadać, jakie stosunki w systemie społecznym i w strukturach społecznych mogą powodować naruszenie praw osoby ludzkiej. Tego rodzaju stosunki należy publicznie piętnować.

Żaden naród pod tym względem nie może być uznany za nięgagnany. Nie jest z pewnością zadaniem Synodu wyszczególnienie specjalnych wypadków łamania praw człowieka: jest to raczej sprawa danego kraju. Niemniej pragniemy i słowem i czynem ośmielić tych, którzy działają na rzecz praw osoby ludzkiej. Pragniemy wezwać ludzi sprawujących władzę, by przeforsowali poszanowanie praw ludzkich; na koniec pragniemy dodać nadziei ludziom, którzy cierpią wskutek łamania ich praw. Tutaj pragniemy zwrócić uwagę na pewne prawa dzisiaj szczególnie zagrożone.

Prawo do życia

Jest to fundamentalne, niezbywalne prawo. A jednak obecnie ciężko się je łamie: przerywanie ciąży, eutanazja, szeroko stosowane tortury, używanie przemocy w stosunku do niewinnych, wojna. Wyścig zbrojeń jest kosztownym szaleństwem na szkodę świata, a przy tym wytwarza on środki do masowego niszczenia życia.

Prawo do pożywienia

Prawo to jest ściśle związane z prawem do życia. Milionom ludzi grozi obecnie śmierć głodowa. Jest rzeczą bezwzględnie konieczną, by kraje na najbliższej międzynarodowej konferencji żywnościowej ONZ podjęły skoordynowaną, solidarną akcję. Wzywamy rządy, by zmieniły zasadniczo swoją postawę wobec ofiar głodu na świecie. Prosimy rządy, by przyjęły nakazy sprawiedliwości i pojednania i szybko znalazły drogę pomocy głodującym.

Prawa społeczno-ekonomiczne

Pojednanie domaga się sprawiedliwości. Rozpowszechnione nierówności w dziedzinie władzy i bogactwa, jakie istnieją na świecie, dość często wewnątrz poszczególnych krajów, stwarzają wielką przeszkodę dla pojednania. Koncentracja władzy ekonomicznej w rękach małej liczby państw i międzynarodowych ugrupowań, nierówność w rozłożeniu ciężarów w stosunkach handlowych, dysproporcja w kształtowaniu cen w krajach uprzemysłowionych i innych, niezdolność do powiązania gospodarczego wzrostu ze sprawiedliwym rozdziałem dóbr zarówno w poszczególnych krajach jak i w skali międzynarodowej, bezrobocie, dyskryminacja w dziedzinie zatrudnienia, globalny poziom wydobycia surowców — to wszystko wymaga reform, jeśli pragniemy, by pojednanie stało się możliwe.

Prawa polityczne i kulturalne

Pojednanie w łonie społeczności i prawa osoby ludzkiej domagają się, by każdy człowiek mógł w sposób skuteczny kształtować swój los. Każdy ma prawo w sposób wolny i w poczuciu odpowiedzialności uczestniczyć w życiu politycznym. Każdy posiada również prawo swobodnego dostępu do informacji oraz praw wolności słowa. Następnie istnieje prawo wolności prasy i przekonań. Ludzie posiadają prawo do wychowania jak i wolność wyboru rodzaju oraz środków wychowania swoich dzieci. Nikt — ani poszczególne osoby, ani też grupy — nie powinien się obawiać, że może być aresztowany, torturowany, czy więziony z powodów politycznych lub ideologicznych. Wszyscy członkowie społeczeństwa, a także robotnicy-obcokrajowcy, muszą być pewni, że posiadają zagwarantowaną ochronę prawną swych osobistych, społecznych, kulturalnych i politycznych praw. Potępiamy wszelkie pozbawianie praw ludzkich lub ich ograniczanie ze względów rasowych. Błagamy kraje i ugrupowania znajdujące się w stanie konfliktu by dążyły do pojednania i rezygnując z wszelkich form prześladowania oraz przemocy, w duchu ludzkości i sprawiedliwości, udzieliły amnestii jeńcom i uchodźcom.

Prawo do wolności religijnej

W tym prawie godność osoby ludzkiej w sposób szczególny znajduje swój wyraz, jak o tym zapewnia nas słowo Boga i rozum. Tej wolności dzisiaj albo się odmawia, albo się ją ogranicza w rozmaitych systemach politycznych, które utrudniają kult, wychowanie religijne i pracę społeczną: Do wszystkich rządów kierujemy wezwaniem, by wolność religii była nie tylko werbalnie uznawana, lecz by zapewniono ją czynami. Przede wszystkim należy usunąć wszelkie formy dyskryminacji i wszystkim należy zagwarantować prawo wyznawania swoich religijnych przekonań.

To należy do całości praw obywatelskich. Przeciwnie postępowanie sprowadza ludzi wierzących do rzędu obywateli drugiej kategorii.

Obchodzimy obecnie Rok Święty, rok odnowy i pojednania. Przypomina nam on wielki biblijny rok przebaczenia (Levit. 25) oraz — dar i możliwość pojednania, ofiarowane nam przez Chrystusa (Łk 4, 18—19; Ef 2, 13—17). Święcąc Rok Jubileuszowy wyrażamy mocne przekonanie, że Kościół musi być znakiem i źródłem pojednania między narodami. Ludzie muszą mieć prawo do nadziei. Dlatego Kościół musi być dzisiaj znakiem i źródłem nadziei. Dlatego Kościół gotów jest przebaczać tym wszystkim, którzy go prześladowają lub spotwarzają. Kościół obiecuje otwartość, życzliwość i zrozumienie tym wszystkim, którzy go kwestionują, wyzywają lub atakują. Wzywamy wszystkich, każdego mężczyznę i kobietę, by zdali sobie sprawę, ze swej odpowiedzialności w sumieniu za poszanowanie praw drugiego człowieka. W świetle nałożonego na nas obowiązku ewangelizacji i na mocy misji głoszenia Dobrej Nowiny, umacniamy nasze własne zdecydowanie, by wszędzie — i w Kościele i w świecie współczesnym — popierać prawa osoby ludzkiej i pojednania.

Tłumaczenie niniejsze przedłożone przez Krakowski Ośrodek Dokumentacji Soborowej — uzyskało aprobatę Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

W Krakowie, dnia 14 grudnia 1974.

RZYM

(—) † Karol Kard. WOJTYŁA

(—) Ks. MARSZOWSKI
W. Kanclerz

O. Pasquale RYWALSKI OFMC
Gen. Zakonu Kapucynów

MARYJA KONTYNUATORKĄ EWANGELIZACJI W SWOICH SANKTUARIACH

Ojcze Święty,
Czcigodni Bracia i Siostry!

Podobało się Bogu i podoba się nadal dokonywać rzeczy godnych podziwu w ewangelizacji za pośrednictwem swej Matki, Maryi, która jest „życiem, słodyczą i nadzieją naszą”.

Maryja była głosicielką Ewangelii, głosicielką Chrystusa, w nielicznych słowach, sięgających jednak istoty Ewangelii. Jej życie było głoszeniem Ewangelii.

Ona, poprzez wieki i obecnie, przedłuża tę swoją ewangelizację w nieliczonych swoich sanktuariach, które są celem ciągłych pielgrzymek ludzi do Matki Boga, Pocieszycielki strapionych. Jedne sanktuaria mają zasięg światowy — inne narodowy, albo regionalny lub lokalny.

W sanktuariach o zasięgu światowym: Lourdes i Fatima — dzieją się cuda ewangelizacji wśród chrześcijan tłumnie tam przybywających.

Tu urzeczywistnia się to, o czym mówi Sobór Wat. II: „Maryja, gdy jest sławiona i czczona, przywołuje wiernych do Syna swego i do Jego Ofiary oraz do miłości Ojca” (KK 65).

Ileż cudów łaski dokonuje się w sanktuariach maryjnych narodowych i światowych! Tam Lud Boży śpiewa, modli się, płacze, nabiera odwagi, wyraża miłość do Kościoła, troszczy się o zbawienie bliźnich, oddaje się Bogu, wyznaje swe grzechy, posila się Eucharystią, uświęca miłość małżeńską, przyjmuje Krzyż, przygotowuje się do dobrej śmierci, ożywia się nadzieją i prosi o zbawienie. Ileż ludzi podąża do tych miejsc z całkowitą ufnością do Matki Bożej.

Meksykańczycy i liczni pielgrzymi z Ameryki Łacińskiej zdążają do Guadelupy; Argentyńczycy udają się do Lujan, do Pani Pompejańskiej; Brazylijczycy idą do Aparecidy; Hiszpanie do Saragossy, i Monserrat; Włosi do Loreto i Pompei; Francuzi do Lourdes, a także do La Salette; Belgowie do Beauring; Szwajcarzy do Einsiedeln; Austriacy do Mariazell; Niemcy do Kevelear i Altötting; Libańczycy do Pani Libanu; a inni do swoich narodowych, regionalnych i miejscowych sanktuariów.

Jeżeli jednak chcemy widzieć, jak powinno się kochać Matkę Bożą na tej ziemi, udajmy się do Częstochowy, gdzie pół miliona lub więcej wiernych pod przewodem Kardynała Wyszyńskiego i Biskupów Polski, przysięga wierność na życie i na śmierć Matce Bożej, Królowej Polski i świata nie bacząc na liczne trudności.

Szkoda, że ograniczony czas pięciu minut nie pozwala mi mówić o innych bardzo licznych sanktuariach maryjnych lokalnych, w których Maryja, Matka Kościoła i Królowa Apostołów — ustami, oczami, rękami, sercem — rozdziela dary łask i przekazuje Dobrą Nowinę swego Boskiego Syna.

Jakie są Jej dary ewangelizacji?

Maryja, mówiąc krótko nie tyle zachęca do mówienia, ile raczej do milczenia, pogłębiania wiary oraz rozważania dzieła odkupienia i zbawienia dokonanego przez Syna, a wręczcie do działania: „Zróbcie wszystko, cokolwiek On wam powie” (J 2, 5).

Maryja, „Święty przybytek Ducha Św.” (KK 53) jest powołana przez Boga, aby nieustannie dawać światu Ducha Uświęciciela. „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi... Duch Św. nappełnił Elżbietę” (Łk 1, 41).

Maryja, „echo Chrystusa” nawołuje i prowadzi do Niego w sakramencie pokuty i w czasie Ofiary ołtarza. Maryja-Matka nagradza często wiary pielgrzymów uzdrowieniem, pomocą materialną, pociechą w cierpieniach i trudnościach życiowych.

Maryja, Matka wszystkich nawołuje chrześcijan i świat do pokoju i zgody, pojednania i połączenia się z swoim Synem.

Oto dary ewangelizacji maryjnej.

Jak już zauważyliśmy to są właśnie te dary, które Synod dotąd wylczył. Bez wątplenia nie może być inaczej, gdyż z jednej strony Maryja jest pierwowzorem Kościoła, którego Synod jest szczególnym znakiem; z drugiej zaś strony „Kościoł w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zwały” (Ef 5, 27; KK 65).

Zapewne byłoby rzeczą pożyteczną, aby ewangelizację w sanktuariach maryjnych oczyścić z elementów, przypominających niekiedy tych, których Pan Jezus wypędził z świątyni, domu swego Ojca (Łk 19, 6).

„Kult jakim Lud Boży otacza Maryję ma szczególny charakter” (KK 66).

Oby św. Synod w swoich końcowych oświadczeniach ogłosił, że Królowa

Misji, Królowa Apostołów, Matka Kościoła, zajmuje w Kościele szczególne, wyjątkowe miejsce, jako doskonały wzór i Wspomożycielka w dziele głoszenia Ewangelii w dzisiejszym świecie.

Rzym, dnia 15 października 1974 r.

O. Pasquale Rywalski OFMC
Gen. Zakonu Kapucynów

Karol Kard. WOJTYŁA

REFLEKSJE NA MARGINESIE SYNODU 1974

(Konferencja ogłoszona w Papieskim Instytucie Studiów
Kościelnych w Rzymie dnia 23. X. 74.)

To co zamierzam powiedzieć, posiada charakter nieco osobisty, chociaż oczywiście dotyczy wydarzenia ogólnokościelnego, o dużym bardzo wymiarze. Zamierzam bowiem na wydarzenie Synodu spojrzeć poprzez pryzmat własnych doświadczeń. Tym razem będę mógł to uczynić, ponieważ od kilku lat jestem głęboko zaangażowany w całą pracę Synodu. Nie zamierzam tutaj przeprowadzać jakiejś naukowej analizy poszczególnych dokumentów i wydarzeń, tylko pragnę spojrzeć na rzecz tak, jak ją widzę osobiście.

Naprzód chcę powiedzieć, że decyzja jaką podjął Ojciec Św. odnośnie tematu IV Synodu Biskupów, została przyjęta z dużym zadowoleniem. Wiadomo, i wiem o tym zresztą z własnego doświadczenia, że były rozważane różne możliwe i bardzo potrzebne tematy. Może nawet większy był „nacisk” w kierunku tych innych tematów, aniżeli w kierunku ewangelizacji.

Temat „ewangelizacja”, wysuwany był raczej przez kraje misyjne i pod kątem misyjnym przede wszystkim. Natomiast z chwilą kiedy, po decyzji Ojca św., stał się tematem Synodu, od razu było rzeczą jasną, że nie będzie to temat misyjny w znaczeniu „misjonarski”, ale będzie o tyle misyjny, o ile w ogóle cały Kościół znajduje się **in statu missionis** — cośmy sobie uświadomili szczególnie głęboko na Soborze Watykańskim II.

Na wybrany więc przez Ojca św. temat, jeden z wielu wysuwanych przez episkopat świata i przedstawianych przez naszą Radę, reakcja była bardzo pozytywna. Byliśmy świadomi, że jest to decyzja nie tylko hierarchiczna, pochodząca od Najwyższego Pasterza i Głowy Kościoła, ale także i charyzmatyczna, trafiająca w samo sedno różnych innych tematów. Równocześnie, stojący bliżej tej sprawy członkowie Rady Sekretariatu Synodu — w każdym razie ja osobiście — od razu zadawaliśmy sobie pytanie: w jakim kierunku pójdzie Synod, niosąc taki właśnie temat? Bo nie uległo wątpliwości, że temat „ewangelizacja” jest najbardziej podstawowym i potrzebnym tematem, jaki Synod sobie postawił. Równocześnie jest to temat bardzo rozległy i można w jego obrębie pójść w różnych kierunkach.

Dlatego reakcja na wybór tematu „ewangelizacja” była tak powszechnie pozytywna? Myślę, że złożyło się na to szereg przyczyn. Przyczyną pierwszą był okres post concilium — posoborowy, który — jak wiadomo — zaczął się zaraz w roku 1965. W tej chwili jesteśmy w roku 1974, zbliżyliśmy się do dziesięciolecia od zakończenia Soboru i wiemy, że

cały ten okres, jeżeli z jednej strony obfituje w niewątpliwe osiągnięcia, to z drugiej — ukazują różne trudności. Niemniej Sobór Watykański II w swojej treści zasadniczej, powiedziałbym, eklezjologicznej, najbardziej przygotował nas do tego właśnie tematu. Bo jeżeli coś można by określić jako **operari** — działanie właściwe dla Kościoła — to jest nim nie co innego, jak przede wszystkim ewangelizacja.

Skoro więc Sobór Watykański II dał nam taką wspaniałą i wszechstronną wizję Kościoła jako jego **esse**, to w takim razie temat „ewangelizacja”, jako odpowiadający temu **esse-operari**, wydaje się być szczególnie dobrze dobrany. Tym bardziej, że temat ten zmusza do refleksji właśnie nad działalnością Kościoła, który ma taką samowiadomość — jak o tym świadczy Sobór Watykański II. Refleksja nad tym, jak Kościół działa, będąc tym kim jest, wydaje się szczególnie na czasie i dobrze przygotowana.

Prócz tego, oczywiście że temat ten niesie w sobie pewne problemy teologiczne — co było jasne od początku. Niesie ich wiele, ale w swojej zasadniczej orientacji jest tematem pastoralnym. Ze niesie ten temat w sobie wiele problemów teologicznych, to nam uświadomiła już cała praca Sekretariatu i Rady Sekretariatu Synodu, w czasie ostatniego półtora roku, odkąd temat ten został zdecydowany. Wszyscy bowiem wiemy, że po określeniu tematu, Rada i Sekretariat zwrócili się do wszystkich Konferencji Episkopatów już z początkiem 1973 roku z obszernym dokumentem, który był bardzo zróżnicowanym „kwestionariuszem”. W odpowiedzi na ten kwestionariusz otrzymaliśmy nie tylko ujęte w formach schematyczne stwierdzenia, ale także obszernie elaboraty, niektóre na kilkaset stron. Mówię o tym z doświadczenia, ponieważ w momencie kiedy wypadało mi zabrać się do Relacji, trzeba było, przynajmniej z grubsza, przeglądać te elaboraty przysyłane do Sekretariatu Synodu. Wydaje się, że wiele z nich zasługuje na opublikowanie. Może się to kiedyś stanie, ponieważ są to, same dla siebie, wielkie i doskonałe dzieła.

Ta przeprowadzona wstępnie i drogą przede wszystkim pisemną dyskusja-sondaż, ujawniła, że istnieje cały szereg problemów teologicznych, które Synod na temat ewangelizacji musi w jakiś sposób naświetlić. Dlatego też kiedy w wyniku tego sondażu otrzymaliśmy już na wiosnę bieżącego roku pierwsze tzw. **lineamenta laboris**, wówczas stwierdziliśmy, że druga część tych **lineamenta** zawiera szereg tematów teologicznych, wynikających z relacji presynodalnych poszczególnych Konferencji Episkopatów.

Tak więc było jasne już na etapie przedsynodalnym, że będzie to ciekawa praca zarówno gdy chodzi o tematykę teologiczną, jak też — orientację pastoralną. Dzisiaj możemy już wiedzieć, w jaki sposób te dwa elementy Synodu spotkały się ze sobą i jaki jest tego skutek. W każdym razie na podstawie wszystkich poczynań, jakie zostały dokonane na etapie przedsynodalnym przez Radę Sekretariatu i sam Generalny Sekretariat Synodu, było rzeczą jasną, że Kościół który jest z natury swojej misyjny, posiada misję, z której nie może zrezygnować, i że misja ta i misyjność Kościoła znajduje się jak gdyby w samym sercu dialogu zbawienia — (Paweł VI).

Jeżeli chodzi o **instrumentum laboris**, tzn. ostatni dokument przygotowany przez Sekretariat Synodu, ażeby nas, uczestników tego Synodu przygotować do udziału w nim, to zestawia on właśnie cały szereg tych tematów teologicznych.

W mojej dzisiejszej konferencji chcę raczej zatrzymać się przy teolo-

gicznym aspekcie pracy Synodu. Nie znaczy to, że opuszczam część pastoralną — nie da się bowiem tych spraw rozłączyć.

W *Instrumentum laboris* tematy teologiczne były zestawione w ten sposób: o Duchu Świętym w dziele ewangelizacji; o ewangelizacji jako takiej; o zagadnieniu przepowiadania — **praedication**; świadectwa — **testimonium**; o zagadnieniu struktury sakramentalnej ewangelizacji; struktury ekklazjalnej ewangelizacji; o nawróceniu, do którego ewangelizacja ma prowadzić; o problemie zbawiania jako ostatecznym celu ewangelizacji.

Otóż, kiedy otrzymałem te wszystkie tematy teologiczne, a razem z tym pismo od ks. bpa Rubina, iż Ojciec św. życzy sobie, abym był relatorem drugiej części, podejmującej właśnie tematykę teologiczną, pomyślałem natychmiast, że nie można poprzestać tylko na omawianiu poszczególnych tematów teologicznych, wyłaniających się z relacji Episkopatów, ale że trzeba opracować jakąś syntezę wstępną, próbować naszkicować przynajmniej jakąś teologię ewangelizacji. A więc nie tylko tematy teologiczne, które się pojawiają w związku z doświadczeniem ewangelizacji w poszczególnych częściach świata i w poszczególnych krajach, w Kościołach lokalnych, ale i samą teologię ewangelizacji.

Po tej więc linii poszedłem w mojej Relacji, zarówno jeszcze na etapie pracy własnej, jak i potem, na etapie pewnego rodzaju „obrony” tejże pracy. Tej swojej pracy bronić musiałem wobec teologa, bardzo w Rzymie wysoko cenionego, o. Domenico Grasso, profesora Gregorianum. Był on od półtora roku co najmniej głównym współpracownikiem teologicznym w Radzie Sekretariatu i autorem wspomnianego *Instrumentum laboris*. Opracowaną przeze mnie Relację przesałem do Rymu, ażeby przede wszystkim o. Grasso wypowiedział się na jej temat. W ten sposób Relacja trafiła naprzód do drukarni watykańskiej, następnie na plenum synodalne, gdzie dnia 8 października została odczytana, ażeby dać początek całej dyskusji.

Dyskusja II części Synodu, która była właściwie także dalszym ciągiem wymiany doświadczeń w dziedzinie ewangelizacji, raczej ustosunkowywała się do *Instrumentum laboris*, bo Ojcowie synodalni byli lepiej przygotowani do tego zagadnienia, częściej do niego nawiązywali i nawet atakowali. Niemniej ta dyskusja pozwoliła na zaokrąglenie pewnych spraw. W syntezie zamykającej dyskusję w dniu 18 października, znów dochodzą do głosu raczej poszczególne problemy, które akcentowane były przez różnych mówców w czasie dyskusji plenarnej. Ta pewna dwoistość koncepcji podejścia do zagadnienia teologii ewangelizacji — jedna, bardziej syntetyczna, druga, bardziej analityczna — wydaje mi się, że była w sumie pożyteczna.

Dyskusja przekonała nas o tym, że mamy tutaj do czynienia nie z jakimś ciągiem oderwanych problemów teologicznych — **thematia theologica** — tylko przede wszystkim o tym, że ten ciąg jest bardzo mocno ugruntowany w życiu Kościoła. Nie jest to bowiem teologia abstrakcyjna, zajmująca się problemami samymi dla siebie, ale jest to teologia która tworzy, i tworzy się w związku z życiem Kościoła. W tym miejscu wydaje mi się, że jesteśmy na tej fali, na której znajdował się Sobór. Sobór bowiem był przede wszystkim pastoralny, to znaczy, że całe jego ustawienie i sformułowania doktrynalne wynikały z życia, nawiązywały do życia i równocześnie nastawione były na formowanie tego życia Kościoła. Dlatego też w dokumentach Soboru mamy i konstytucję dogmatyczną o Kościele i konstytucję pastoralną o Kościele. Ten profil doktrynalno-pastoralny właściwie przenika się wzajemnie we wszystkich dokumentach Soboru.

Oczywiście, że gdy chodzi o Sobór, to to przenikanie się wzajemne doktryny i duszpasterstwa, aspektu doktrynalnego i pastoralnego, miało wyraźny zasięg powszechny, uniwersalny, ogólnokościelny. Sobór był Soborem Powszechnym. Natomiast jeżeli chodzi o Synod, który ma nieco inną strukturę, a nawet bardzo inne cele, to tutaj już spotykamy się z czymś, poñiekąd, więcej.

Mianowicie ostatni Synod na temat ewangelizacji z natury rzeczy jest bardzo sprofilowany. Przed wszystkim dlatego, że jego pierwszy etap polega na wymianie doświadczeń. I tutaj, kiedy przychodzą na zebrania plenarne biskupi z różnych części świata i wymieniają swoje doświadczenia, to w nich od razu widzi się, jak bardzo różne są uwarunkowania życia Kościoła i ewangelizacji: są różne na różnych kontynentach, albo też w różnych tzw. światach.

Właściwie dopiero na tym Synodzie mówi się bardzo jasno o tym, że są, oczywiście, kontynenty w znaczeniu geograficznym; że do tych kontynentów jest przywiązane życie Kościoła i struktury kościelne na całym świecie. Ale mówi się także o tym, że są światy w znaczeniu ustrojowo-ideologicznym. Kiedy mówię „ustrojowo”, to mam na myśli zarówno ustrój ekonomiczno-społeczny, jak i ustrój polityczny. Kiedy mówię „ideologicznym” — mam na myśli równocześnie pewne ideologie, które dominują w poszczególnych światach. Jest więc Świat Pierwszy, jest Świat Drugi, jest Świat Trzeci; nomenklatura tych trzech światów przyjęła się na obecnym Synodzie.

Dla nas jest to bardzo ważne, ponieważ dotychczas bardzo często w różnych wypowiedziach — ustnych czy pisemnych — było tak jak gdyby nasza rzeczywistość nie istniała. Mówiło się w przeszłości „Kościół milczenia”. Ja sobie nieraz zadawałem pytanie, czy „Kościół milczenia” to jest ten, który milczy, czy ten, o którym się milczy? Nasze doświadczenie pokazało że po to ażeby przestano o tym Kościele milczeć, trzeba ażeby ten Kościół przestał milczeć. Bogu dzięki i Sobór i Synody, zwłaszcza ten ostatni, bardzo nam do tego dopomógł, że mogliśmy mówić z całym poczuciem odpowiedzialności i z całą szczerością. Dzięki temu też ten Kościół przestał być „Kościółem milczenia”.

Ja się zresztą nie dziwię, że oni na nasz temat milczeli, czy też milczą nadal, bo czują się niekompetentni. My np. nie jesteśmy kompetentni w stosunku do Południowej Ameryki. Południowa Ameryka ma swój ulubiony temat, wszyscy są nań uwrażliwieni, mianowicie **liberation**. Rozumiemy dobrze co znaczy słowo **liberation**, ale już co to znaczy w ich ustach, jak oni to noszą w swoich sercach, jak to przeżywają — tego my już nie wiemy. I dlatego też nie chcielibyśmy się wypowiadać tak **in abstracto** na ten temat. Synod niewątpliwie pomaga do tego, żeby ludzie zaczęli się wzajemnie rozumieć. Pomaga do tego, żeby Kościół przestał być „Kościółem milczenia” we wszystkich kierunkach, żeby ludzie mówili o sobie do siebie, pomagali sobie wzajemnie mówić kompetentnie o sobie.

Tak więc w dyskusji synodalnej mniej może wylania się to, co jest uniwersalne — chociaż to oczywiście także. Ale wylania się także bardzo to, co jest szczególne, można by powiedzieć — lokalne, kontynentalne, właściwe dla danego świata. Kiedy więc słuchałem dyskusji, uważałem, że nigdy nie, ponieważ mam pewne obowiązki i pewną odpowiedzialność na tym Synodzie, wówczas dość szybko zarysowała mi się taka geografia problemów. Nie jest to geografia problemów teologicznych, ani nawet bezpośrednio pastoralnych, ale jest to geografia uwarunkowań

problemów pastoralnych. To znaczy tych spraw, które dochodzą do głosu w wypowiedziach biskupów dlatego, ponieważ są to sprawy, które w ich kraju najbardziej określają i warunkują ich myślenie, a także ich działalność.

Jest pewna grupa tematów, która da się ująć pod wspólnym mianowikiem „indygenizacja” co można by dosłownie przetłumaczyć jako „utubylczenie”. Ten problem najczęściej wracał w wypowiedziach biskupów Afryki. Z tym problemem stale wracał problem Kościoła lokalnego, ponieważ jedno warunkuje i określa drugie.

Drugi taki problem, który pojawia się znowu dość wyraźnie w innej części świata, mianowicie na Bliskim i Dalekim Wschodzie, oraz w Małej Azji i Azji kontynentalnej, to problem *en face* z wielkimi religiami świata. Z tymi religiami, które budzą szacunek i stanowią rzeczywistość, nieraz bardzo zwartą — zwłaszcza islam; czy też o bardzo głębokim profilu duchowym, jak buddyzm. Biskupi przyjeżdżający z Azji, zwłaszcza biskupi Kościołów Bliskiego czy też Dalekiego Wschodu, z Indii zwłaszcza, wyraźnie ten moment spotkania z wielkimi religiami świata akcentują i jako problem pastoralny i jako problem teologiczny. Tym bardziej jest to uzasadnione, ponieważ Sobór Watykański II ma swoją deklarację na temat religii niechrześcijańskich, w której wyraża wielki szacunek dla wartości duchowych, jakie się w tych religiach zawierają.

I znajdujemy się o krok od bardzo starego, teologicznego pytania Ojców: na ile to są semina verbi, to znaczy, na ile w tym jest jakieś objawienie pierwotne, jakiś zarodek działania Ducha Świętego, który można rozwiązać? Niektórzy zaś pytają: może to tak zostawić jak jest, może to już wystarczyć? To oczywiście rzutuje na centralne zagadnienie teologiczne, o którym powiem na końcu.

Trzeci taki wyraźny kompleks problemów, który dochodził do głosu na Synodzie, to właśnie problem **liberation** — wyzwolenia. I tutaj kontynent południowo-amerykański na ten temat mówi z różnymi akcentami, ale poprzez usta wszystkich swoich biskupów. Wszyscy wiemy, jakie uwarunkowania tego kontynentu przyczyniają się do stawiania tego właśnie problemu. Wiadomo, że jest to kontynent wielkich nierówności społecznych; z jednej strony bardzo właściwie szczupłej oligarchii, ludzi uprzywilejowanych społecznie i ekonomicznie, z drugiej strony szerokich mas, żyjących w nędzy i zacołaniu. Jest więc rzeczą zrozumiałą i słuszną, że Kościół Ameryki Łacińskiej chce być w tę walkę o sprawiedliwość społeczną zaangażowany. To oczywiście ma swoje konsekwencje także teologiczne. Ma swoje podteksty i postulaty teologiczne.

Czwartym problemem, który niewątpliwie znowu stanowi jakiś wspólny mianownik, to problem sekularyzacji. Zagadnienie, które odezwało się najgłośniej w dokumencie Episkopatu niemieckiego, przestaliśmy jeszcze w okresie przygotowawczym do Sekretariatu Synodu. Właściwie wielki traktat na temat sekularyzacji, na temat jej właściwego znaczenia, i — co z tym począć? Oczywiście, że istnieje subtelne rozróżnienie pomiędzy sekularyzacją a sekularyzmem. Sekularyzacja nie jest jeszcze sekularyzmem. Sekularyzacja jest uwalnianiem świadomości ludzkiej od pewnych pojęć, pewnych przesłanek, które są religijne, ale które są równocześnie zastępcze. W tym bowiem miejscu człowiek mógłby i powinienby wprowadzić inne pojęcia, tłumaczące mu rzeczywistość, wskazujące na rozwiązanie jej właściwych problemów. Z grubsza można by powiedzieć, że to, co zawiera się w pojęciu „sekularyzacja”, odpowiada temu rozdzia-

łowi konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes*, gdzie Sobór mówi o autonomii porządku doczesnego i tę autonomię akceptuje. Oczywiście, akceptując, równocześnie Sobór przeciwstawia się temu, co by można i trzeba nazwać sekularyzmem. Przeciwstawia się więc takiemu spojrzeniu na rzeczywistość doczesną, stworzoną, które tę rzeczywistość stworzoną przestaje widzieć jako stworzoną, to znaczy, odcina od relacji do Stwórcy.

Jeżeli pamiętamy dobrze ten tekst z *Gaudium et spes*, to jest on tam ujęty bardzo precyzyjnie, choć zwięźle wyakcentowany. Świat Atlantycki, to znaczy Europa Zachodnia i Północna Ameryka, stoi przede wszystkim w obliczu tego problemu; przy czym wydaje się, że może bardziej Europa Zachodnia jak Ameryka. Trudno te sprawy wyważyć, w każdym razie problem ten stał się jakimś wyraźnym podtekstem wypowiedzi Ojców i w pierwszej i w drugiej części dyskusji na temat ewangelizacji, z tego właśnie rejonu świata.

Wreszcie problem, który jest najistotniejszy, to problem wolności religijnej...

Tak mniej więcej wygląda rozrzut problematyki synodalnej. Synod ma nieco inny charakter niż Sobór, bo na nim dochodzą do głosu właśnie te, typowe dla różnych kontynentów i różnych światów uwarunkowania, w których Kościół żyje, i w których dokonuje swojej autorealizacji, poprzez ewangelizację. Właśnie na tym polega szczególne bogactwo tego Synodu.

Jestem już na trzecim z kolei Synodzie i myślę, że gdy chodzi o wzajemne ubogacenie się poprzez wymianę doświadczeń, ten jest najbogatszy i najpełniejszy. Nie dziwiłem się więc, że Ojciec św. przychodził prawie codziennie do auli i uważnie słuchał wszystkiego. To była istotnie wymiana doświadczeń, przekazywanie prawdy egzystencjalnej o życiu Kościoła w poszczególnych krajach, w poszczególnych częściach świata, która zamieszczona w gazecie czy w książce, brzmi inaczej niż wówczas, kiedy mówi o tym ktoś, będący tego naocznym świadkiem. I to zarówno gdy mówi o tym **in aula**, to znaczy w wypowiedziach plenarnych, jak też gdy mówi o tym, zwłaszcza, **in circulis**. Ta druga wymiana jest szybsza. Jest to po prostu dyskusja przy okrągłym stole, gdzie każdy mówi wedle biegu własnej myśli, podczas gdy dyskusja plenarna na auli musi być oczywiście reglamentowana czasem i zagadnieniem.

Można by powiedzieć, że wsłuchując się w dyskusję, zarówno w pierwszej części jak i w drugiej, stajemy wobec jakiejś szczególnej geografii Kościoła. Ale to jest więcej jeszcze niż geografia Kościoła. To jest szczególna geografia życia duchowego współczesnych ludzi, współczesnej ludzkości, a w każdym razie współczesnych chrześcijan. Geografia życia duchowego posiada jakiś wspaniały sens, poprzez który wyraża się pewien etap dziejów duszy współczesnego człowieka, w szczególności współczesnego chrześcijanina, w jego zróżnicowanym bogactwie, w jego również i geograficznym rozrzucie.

To stoi u podstaw ewangelizacji i to z niej równocześnie wynika; to ją także warunkuje. Jest to pewnego rodzaju system wewnętrznie zamknięty. Ten kształt życia duchowego współczesnych ludzi, na który składają się i aspiracje, i dążenia, i trudności, i radości, i smutki — z jednej strony warunkuje on ewangelizację a z drugiej strony — wyzwala ją, postuluje, a także o niej świadczy. Można by nawet, słuchając tych wypowiedzi, urobić sobie taki pogląd, że stale żyjemy w takim cyklu: preewangelizacja, ewangelizacja, postewangelizacja, która staje się znowu preewange-

lizacją. Dzisiaj bardzo dużo mówi się i o tym, w jakim stopniu ta pewna postewangelizacja, czy — jak to się czasem słyszy — postchrześcijaństwo, jest także pewnego rodzaju pre-Ewangelią — *vestigia* Ewangelii; oczywiście inne niż te, które kiedyś torowały drogę Ewangelii wśród pogan.

Na zakończenie chcę jeszcze powiedzieć, jakie są na tym tle główne problemy teologiczne *sensu stricto*. Wszystkie ze wspomnianych tutaj problemów są w jakimś sensie teologiczne. Oczywiście nie są to problemy teologiczne *per se*. Ani ta „indygenizacja”, jak mówią Afrykańczycy, ani ta sekularyzacja, nie jest *per se* problemem teologicznym; natomiast prowokuje refleksję teologiczną.

Jakie są więc te, ściśle rozumiane, problemy teologiczne właściwe dla Synodu Biskupów 1974? Myślę, że jest ich kilka. Pierwszy i podstawowy to problem zbawienia. Chociaż może nie dochodził on do głosu w dostatecznej mierze, bo bardzo różne uwarunkowania trzymały ludzi przy sobie, to jednak wszyscy doskonale rozumieją, że to jest problem pierwszy i podstawowy. Bo jeżeli zebraliśmy się po to, żeby się na nowo zmobilizować do ewangelizacji, to musimy sobie zdawać sprawę przede wszystkim: po co? jaki jest tego cel? — i to właśnie ten ostateczny cel?

Tym celem jest, rzecz jasna, zbawienie w jego objawionym, czyli ewangelicznym znaczeniu. To zbawienie ma swoją pełnię eschatologiczną, do której ustosunkowujemy się przez wiarę i przez nadzieję; do której po prostu dążymy, bo jesteśmy wszyscy *viatores* — pielgrzymi w drodze; ma ona także swój wtórny wymiar doczesny. Jeżeli jesteśmy naprawdę w drodze do zbawienia, w drodze do zjednoczenia z Bogiem, to na tej drodze już musimy także w tym zbawieniu uczestniczyć. I nawet więcej: zbawiać się, pomagać sobie wzajemnie do zbawienia.

Dlatego też kiedy zastanawiałem się nad ostateczną problematyką ewangelizacji — *de salute*, uważałem, że można tę problematykę ustawić w ten sposób: *de salute et promotione humana*. To jest w duchu nauki Chrystusa, że chrześcijaństwo idąc do zbawienia wiecznego są zobowiązani do kształtowania oblicza Ziemi, do czynienia życia ludzkiego bardziej ludzkim; jak się wyraża Sobór: „...chrześcijanie są zobowiązani do tego, ażeby tzw. postępowi nadawać właściwe znaczenie”. Bo wiadomo, że bardzo łatwo jest tutaj pomylić znaczenia; że można bardzo łatwo traktować postęp w sensie ilościowym, jako pewne narastanie ilości dóbr, uważać za istotny postęp człowieka jako takiego.

Sobór Watykański II dokonał kapitalnego rozróżnienia, które zresztą — myślę, że — zahacza także i o współczesnych myślicieli, zwłaszcza o Marcela, pomiędzy: „więcej mieć” i „bardziej być” człowiekiem; jest to wyznacznik postępu. Wszystko to razem wchodzi w całą wizję zbawienia, która oczywiście ma swoją specyfikę, poza chrześcijaństwem niedostępną. Nikt inny, ani żadna inna ideologia, ani nawet żadna inna religia nie mówi nam tego o zbawieniu, co nam mówi Ewangelia. I pierwszym naszym obowiązkiem jest zwiastować to ludziom: Ewangelia jest zawsze zwiastowaniem. To jest pierwszy temat teologiczny.

Drugi temat teologiczny, który bardzo wyraźnie uwydatnił się w dyskusji synodalnej, jeszcze bardziej w pewnych elaboratach (o. Grasso z Gregorianum oraz Hindusa Amalor Pawadasa), to to, że dzisiaj w całej teologii ewangelizacji istnieje jakaś wyraźna tendencja pneumatologiczna. Ewangelia jest pokazywana przede wszystkim jako działanie Ducha Świętego — i to jest zgodne z prawdą. Kiedy czytamy Ewangelię, zwłaszcza św. Jana, kiedy czytamy Dzieje Apostolskie od samego początku i Listy

Apostolskie, zwłaszcza św. Pawła, to staje się jasne, że ewangelizacja jest dziełem Ducha Świętego, spełnianym przez ludzi.

Ale nie można znów przesadzać — twierdzą różni w dyskusjach — w tej pneumatologii ewangelizacji; trzeba wyważyć pomiędzy pneumatologią a chrystologią. Bo jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że ewangelizacja jest działaniem Ducha Świętego przez ludzi, to jednak ewangelizacja jest przede wszystkim dziełem Chrystusa, ciągle uobecnianym przez działanie ludzi. Tak więc zachodzi organiczny związek pomiędzy Duchem Świętym, Chrystusem i Kościołem. To zagadnienie trzeba dobrze ustawić, ażeby cała ta podstawowa prawda teologiczna na temat ewangelizacji, była prawdziwo precypowana.

Wspomniałem już o zagadnieniu zbawienia w związku z wypowiedziami tych Ojców Synodu, którzy żyją *en face* z wielkimi religiami współczesnego świata — Bliskiego czy Dalekiego Wschodu. Wraca tu cały problem zbawienia poprzez Kościół, który także z bliska dotyczy sensu naszej ewangelizacji. Dlatego Kościół ewangelizuje? Dlaczego Kościół, ewangelizując, zaprasza ludzi do swojej wspólnoty?

I tutaj wraca problem: *extra Ecclesiam nulla salus*. I co oznacza to *adagium*, jak je należy rozumieć? Jak je zwłaszcza należy rozumieć po Soborze Watykańskim II? Jak je należy rozumieć w kontekście Synodu, który ma nas do ewangelizacji zmobilizować? W jaki sposób, z jaką świadomością, mamy ewangelizować? Jak pogodzić to przekonanie, że Kościół prowadzi do zbawienia, że *extra Ecclesiam nulla salus*, z całym szacunkiem dla religii pozachrześcijańskich? i prócz tego z dialogiem, który także należy do ewangelizacji?

Nie wspominał w tym miejscu o ekumenizmie, bo ta sprawa jest raczej jasna. Myślę, że spotkanie jakie Ojcowie synodalni mieli z przedstawicielami Światowej Rady Kościołów, w czasie którego referentem był dr Potter, sekretarz teże SRK uświadomiło nam dwie rzeczy równocześnie. Uświadomiło nam, że wszyscy mamy poniekać to samo zadanie: bo przecież nasi Bracia odłączeni także ewangelizują i chcą ewangelizować. Uświadomiło nam równocześnie, że fakt podziału chrześcijaństwa utrudnia w praktyce ewangelizację, ponieważ ludzie, do których wszyscy przychodzimy — zwłaszcza po Soborze Watykańskim II — zadają pytanie nam i naszym Braciom odłączonym: no dobrze, skoro głosicie Chrystusa i jedni i drudzy, dlaczego sami nie żyjecie w jedności?

Stuchając tego wszystkiego pomyślałem sobie, zwłaszcza po wykładzie sekretarza generalnego SRK, że ewangelizacja może stać się bardzo silnym oddolnym naciskiem, który nas wszystkich sprowokuje do przyspieszenia sprawy zjednoczenia chrześcijan. Oczywiście, nie w sposób nieuporządkowany, czy nieuzasadniony — niemniej może bardziej skuteczny. Bo, rzecz jasna, że nie można tu stosować tylko argumentacji uczuciowej; nie można „przeskakiwać” etapów. Nie może być pozornej jedności. Jeżeli ma być jedność pełna, bo to musi być także jedność wiary, do której droga jest dość długa.

Następny problem teologiczny, który niewątpliwie wylaniał się w dyskusji, to *Ecclesia localis*. Wspomniałem już o tym, że zwłaszcza biskupi afrykańscy bardzo tę rzecz akcentują. Przy czym ich rozumowanie jest następujące: *Ecclesia localis* to nic innego, jak wcielenie Kościoła w dane społeczeństwo i jego kulturę, czyli indygenizacja. Ale — powiadają — w związku z tym Kościół lokalny powinien posiadać swoją pewną autonomię. Co — zaraz dodają — nie oznacza bynajmniej oderwanego od

wspólnoty, od powszechności, od Rzymu, od Ojca św., — tylko jest to po prostu wynikiem życia Kościoła w zadanej rzeczywistości.

Myślę, że problem ten, i tak właśnie przez biskupów szczególnie afrykańskich akcentowany, pochodzi po prostu i zwyczajnie, z momentu historycznego, w jakim znajduje się Kościół np. w Afryce.

Wiadomo, że do niedawna był to przede wszystkim Kościół misyjny, misjonarski. Że jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz prawie że nie rodził biskupów czarnych. W tej chwili coraz mniej jest białych biskupów w Afryce, i coraz bardziej ten afrykański Kościół, w swoich poszczególnych regionach, staje się Kościołem afrykańskim.

Równocześnie biskupi zdają sobie sprawę z tej prawidłowości, że Kościół, chrześcijaństwo, oznacza zawsze jakiś kształt kultury danego ludu. My to doskonale znamy z własnego doświadczenia: Dlatego kiedy na ten temat była dyskusja — (w naszej grupie byli Francuzi, Murzyni i jeden Polak) — ja powiedziałem: muszę wasze stanowisko zaakceptować na podstawie naszej własnej historii. Nasza historia polska, to także jakaś indygenizacja, w ciągu której byliśmy świadkami stawania się Kościoła polskiego, w Kościele Powszechnym. Tak samo ma się rzecz w Kościele niemieckim, francuskim, amerykańskim i w Kongu. Jego charakter lokalny, tubylczy, nie odbierze mu jego charakteru powszechnego. I vice versa: jego charakter powszechny, nie odbierze mu jego charakteru lokalnego.

Natomiast jeśli chodzi o pewne konsekwencje tej zasady, to tutaj trzeba bardzo uważać, ażeby ten proces lokalizacji Kościoła, nie stwarzał jakichś trudności, rzutuących na życie Kościoła Powszechnego.

Z kolei takim problemem teologicznym, który niewątpliwie w czasie Synodu bardzo dochodził do głosu, to problem **liberatio**. Oczywiście, że jest to problem także teologiczny. Pan Jezus przyszedł po to na świat, ażeby przynieść ludziom wyzwolenie; i mówił o tym Św. Paweł podjąwszy ten temat mówił o wolności, którą Chrystus nas wyzwolił. Teraz jest to problem właściwego zrozumienia tej wolności, i z kolei, problem właściwego zrozumienia tego pojęcia wolności w Chrystusie, na różne zagadnienia życia ludzkiego, a zwłaszcza życia społecznego, ekonomicznego, politycznego.

Bo niewątpliwie to wyzwolenie, które nam przyniósł Chrystus, to przede wszystkim wyzwolenie duchowe, wyzwolenie od grzechu. Wyzwolenie w znaczeniu zapoczątkowania pełni życia Bożego w człowieku. Człowiek, który żyje w zjednoczeniu z Bogiem, jest jakoś zasadniczo wyzwolony: bo życie Boże jest życiem wolności.

Ale teraz, jeżeli chodzi o aspekty już społeczno-ekonomiczne, czy też polityczne, wyzwalać ludzi i ludów, powstaje problem, w jaki sposób to zasadnicze wyzwolenie z grzechu przez życie nadprzyrodzone, w Bogu, przez Łaskę, przenieść na tamten porządek. Bo bardzo często przez wyzwolenie rozumie się właśnie nie co innego, jak usunięcie pewnych struktur społecznych, ekonomicznych czy politycznych, które przyczyniają się do zniewolenia człowieka: do jego niewoli społecznej, do upośledzenia.

Można by sobie powiedzieć, że te struktury nie są właściwe tylko dla ładu, z jakim spotykamy się w Ameryce Łacińskiej. Niemniej przede wszystkim tam. Ten temat stał się głośny, i jest szeroko znany.

Otóż powstaje tutaj pytanie teologiczne: w jaki sposób ta jedna, zasadnicza sprawa wyzwolenia duchowego, wyzwolenia przez Chrystusa

od grzechu, może być przeniesiona na tę drugą sprawę, czy w nią wprowadzona. Mnie się wydaje, że wszystkie struktury społeczne, ekonomiczne czy polityczne, które człowieka ujarzmiają, są jakąś pochodną grzechu. Tylko, oczywiście, jest teraz jeszcze problem tego grzechu; z grzechu może się wyzwolić podmiot. Natomiast w tym wypadku chodzi o to, że ten podmiot bardzo często nie chce się z tego grzechu wyzwolić. Nie chce zlikwidować struktur, które doprowadziłyby do wyzwolenia innych, bo — uważa, że — to nie jest sprawa tego samego podmiotu, tylko innych.

Wiemy, że na tym polega cały dramat władzy w dziejach człowieka, i w dziejach ludzkości współczesnej różnych narodów. Że ta władza staje się doborem samym dla siebie — że się ją posiada i chce posiadać — po to, żeby nad innymi panować, a nie przede wszystkim dla tego, żeby innych wyzwalać. Dlatego też ten problem, który w ustach biskupów Ameryki Łacińskiej ma taką doniosłą wymowę, posiada też swoje głębokie korzenie teologiczne. Myślę, że Synod dopomógł nam w zrozumieniu tych biskupów i wszystkim nam — a także im — dopomógł w uchwyceniu całej teologicznej struktury problemu.

Wreszcie ostatni problem teologiczny (na pewno nie ostatni *in re*, ale przynajmniej w moim odczuciu Synodu), który się bardzo wyraźnie przejawia w poszczególnych wypowiedziach, może nawet nie zawsze wyraźnie sformułowanych, ale i intuicyjnie wyprecyzowanych, to jest problem hierarchicznej i charyzmatycznej wizji Kościoła. Oczywiście, że my wszyscy — biskupi, zdajemy sobie sprawę z tego, że Kościół jest hierarchiczny i charyzmatyczny zarazem. Ale równocześnie Sobór Watykański II pomógł nam w tym, ażeby te dwa pierwiastki życia Kościoła głębiej powiązać. Myślę, że Synod prowadzi nas jeszcze dalej w tym kierunku. Ewangelizacja domaga się po prostu mobilizacji wszystkich sił Kościoła, wyzwolenia wszystkiego jego charyzmatów. Bardzo dużo mówiono na tym Synodzie na temat udziału świeckich w ewangelizacji: ich odpowiedzialności i możliwości. Oczywiście, ich współpraca z duszpasterzami, z biskupami, może nadać jeszcze pełniejszych wymiarów Kościołowi w dziele ewangelizacji w świecie współczesnym.

Tyle, jeżeli chodzi o refleksje na marginesie Synodu. Są to, jak widać, refleksje bardzo osobiste. W każdym razie są to sprawy, które mnie osobiście wydają się szczególnie nurtować w tej całej wspaniałej rzeczywistości, w tym, na pewno, historycznym wydarzeniu, jakim był Synod. Zredagowanie jednak jakiegoś końcowego dokumentu okazało się niewykonalne, najpierw z powodu braku czasu; ale przede wszystkim z powodu bogactwa, które ten Synod wniósł we wszystkich swych wypowiedziach.

Jeżelibyśmy chcieli to ująć w jakimś końcowym dokumencie, zwłaszcza bardzo pospiesznie redagowanym, to na pewno całe bogactwo Synodu zostałyby zredukowane. Strata byłaby niepowetowana. Więc przygotowaliśmy projekt końcowy, wielkim wysiłkiem dwóch dni i dwóch nocy, ażeby odpowiedzieć żądaniom przewodniczących episkopatów i żądaniom samego Sekretariatu. Nie jest to dokument wykonany. Na tym etapie było to niewykonalne. Zbyt wielkie bogactwo do ujarzmienia w słowach.

Wszyscy z tym bogactwem Synodu wyjeżdżamy. Próbujemy znaleźć pewne środki wyrazu dla podsumowania — *résumé* tego Synodu, które nie będzie „dokumentem”. Bo, prawdę powiedziawszy, Synod nie ma za zadanie wypracowywanie dokumentów, tak jak Sobór. Jego struktura i mechanizm są różne od soborowego.

Synod ma za zadanie przedłożyć Ojcu św. pewne informacje, naświetlenia i rady. To zrobiliśmy. Natomiast naszym zadaniem jest oczywiście problem jakiegoś orędzia do świata — i to nastąpi. Natomiast jeżeli chodzi o to wielkie bogactwo Synodu, które się ujawniło w dyskusji, to musimy temu jeszcze zostawić trochę czasu i miejsca, po to, żeby to ujęcie mogło być proporcjonalne do wielkości zagadnienia, proporcjonalne do wszystkich jego subtelnych i głębokich zróżnicowań, po prostu proporcjonalne do życia Kościoła.

Przedruk: Notifactiones, Nr 9-10 (1974), Kuria Metropolitalna Kraków.

BISKUP GORZOWSKI

SŁOWO BISKUPA ORDYNARIUSZA DO KAPŁANÓW

Dot. Rozporządzenia Duszp. L 21

Drodzy Bracia Kapłani.

Kościół Powszechny wie, że stałym jego zadaniem jest **ewangelizacja** jako uobecnianie dzieła Chrystusa w całym świecie, ale i ewangelizacja wewnątrz Kościoła: „Ecclesia semper reformanda”. Taka też jest świadomość Synodu Biskupów z roku 1974.

Programem **duszpasterskim Kościoła w Polsce na rok 1975/6 jest współpraca laikatu w parafii — apostołat**. Chodzi tu o budzenie u wiernych świadomości ich odpowiedzialności za Kościół, a więc zaangażowanie siebie i swojej współpracy w dzieło ewangelizacji. (Por. „Vademecum współpracy wiernych w parafii”, List Past. na adwent 1974 r. o apostołacie małżeńsko-rodzinnym: tym celem poświęcone będą konferencje rejonowe w styczniu 1975 r.)

Niniejsze Rozporządzenie duszpasterskie L 21 ma być echem i utrwaleniem w świadomości Czcigodnych Braći Kapłanów tych rozważań o dziele ewangelizacji, które tyczą przede wszystkim wewnętrznej strony Kościoła, a więc lokalnego Kościoła Gorzowskiego. Instrukcja ta ma być **pomocą** w pracy duszpasterskiej, a nie nowym ciężarem. Chodzi bowiem o ułatwienie w dokonaniu **syntezy** całej pracy diecezjalnej na tle trosk i zadań Kościoła Powszechnego i Kościoła w Polsce — zadań **stale** aktualnych, albo szczególnie aktualnych. Następnie ma być **środkiem** uczenia się myślenia duszpasterskiego o szerokich horyzontach i w **konkretnym** wykonywaniu zadań rozumianych na tle wielkiej misji Kościoła Powszechnego i naszej misji. Próbą takiego uczenia się myślenia były Wasze plany pracy na lata 1974-1980. To szerokie planowanie duszpasterskie jest nie tylko myśleniem „dla siebie” — ale jest równocześnie **ukierunkowaniem pracy**, rozeznaniem jej konieczności w całościowym rozumieniu naszego powołania kapłańskiego. To Rozporządzenie ma też uchronić przed jednostronnym wyakcentowaniem poszczególnych grup, na które nasze „Vademecum” wskazuje, a Wasze plany pracy duszpasterskiej przewidują.

Synteza rozumiana w świetle Rozporządzenia L 21 ma więc ukazać w całej rozciągłości (znaczenie) „podstawowego” duszpasterstwa, z którego dopiero może wyrosnąć silne dzieło apostołskie. Dlatego w tekście Rozporządzenia ciągle odwołujemy się do rozporządzeń dawniejszych, czyli prac już wykonywanych, aby wszystkie one były żywe w świadomości duszpasterskiej i nie uległy dewaluacji.

Synteza podawana w L 21 jest wreszcie zachętą do sumiennej realizacji dawno już nakazanych prac i dlatego słusznie nosi nazwę „Rozporządzenie”. Proszę się też zastanowić nad praktyczną użytecznością L 21 wynikającą z punktu 8.

Na dalsze prace, na radosne dzieło ewangelizacji w każdej parafii wszystkim Wam błogostawi mocą Pana

Gorzów Wlkp., dnia 18. I. 1975 r.

(—) † WILHELM PLUTA
Biskup Gorzowski

ROZPORZĄDZENIE DUSZPASTERSKIE L 21 PARAFIA JAKO WSPÓLNOTA MUSI DOKONYWAĆ EWANGELIZACJI

1. Zadaniem całej parafii, jako wspólnoty braci Chrystusa i dzieci Ojca Niebieskiego jest **ewangelizacja**.

— Ewangelizować, to znaczy zanieść ludziom Jezusa Chrystusa, Jego Osobę i dzieło, aby dzięki Niemu

— ludzie radowali się z Bogiem, który ich kocha,

— czynili dobrze z mocy Boga, który ich wychowuje,

— kochali wszystkich ludzi jako braci w Chrystusie.

Ludzie tak ukształtowani w ufny zawierzeniu Panu Bogu mają umieć żyć prawdą jako ludzie, pracować — cierpieć — umierać — spodziewając się nieba.

2. Z całą świadomością należy utrzymać działania duszpasterskie, docierające do szerokich kręgów wiernych. Należy:

— całą miłość duszpasterską włożyć i jak najwięcej wiernych uaktywnić w ukształtowanie niedzieli i świąt, aby jak najlepiej zabezpieczyć sakralność tych Bożych dni;

— najpiękniej urządzić (choćby i zdrowymi zwyczajami pobożności ludowej) spotkania modlitewne, gromadzące wielu:

procesja Bożego Ciała,

wielkie świąta: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Odpust,

I Komunia św. dzieci,

pielgrzymki,

nabożeństwa majowe, październikowe,

— najsumienniejszy przygotować tzw. rekolekcje wielkopostne (adwentowe) i realizować w nich tematykę przez biskupa podaną.

Wszystkie te poczynania należy stale pogłębiać teologicznie, choćby tylko poprzez szczerze polską, odwieczną duchowość Maryjną i cześć Najśw. Serce Pana Jezusa, co przez dziesiątki lat prowadziło nam bardzo wielu do sakramentu pokuty i częstej Komunii św.

3. Troską wszystkich chrześcijan jest, aby **Boże Słowo** w Osobie Jezusa Chrystusa i Jego zbawczym dziele dotarło do wszystkich ochrzczonych dzieci, do całej młodzieży i do dorosłych.

Szczególnie zaś Parafialna Rada Katechetyczna (p. Vademecum) ma jako wielkie zadanie Boże pokonywać wszelkie przeszkody, na jakie napotyka ewangelizacja i zajmować się stroną organizacyjną nauczania Słowa Bożego przez powszechną katechizację.

Największą troską należy otoczyć katechizację dzieci przygotowują-

cych się do Pierwszej Komunii św. (i ich rodziców) oraz młodzież zarówno uczącą się, jak i pracującą zawodowo.

4. Dopóki nie zostanie przygotowana specjalna instrukcja na temat katechizacji dorosłych, bardzo owocnym dziełem ewangelizacyjnym jest obecnie nauczanie i wychowywanie dorosłych łącznie z przygotowaniem i udzieleniem sakramentu chrztu św., bierzmowania, i zawarciem małżeństwa. W tym celu należy najsumienniej przestrzegać zasad podanych w trzech Instrukcjach: L 13 (o chrzcie) L 20 (o zawarciu małżeństwa) i L 22 (o bierzmowaniu) oraz L 5 (o przygotowaniu do małżeństwa) i L 9 (o konferencjach wychowawczych dla rodziców dzieci katechizowanych).

5. Troską całej parafii jest, aby nauczanie Słowa Bożego budziło taką wiarę, żeby słuchający (mający już wiarę na podstawie nauczania katechetycznego) mogli być wprowadzeni do skutecznego korzystania ze Słowa Bożego udzielonego w sakramentach: chrztu św., bierzmowania, Eucharystii i małżeństwa.

6. Głoszenie Słowa Bożego w postaci kazania wszelkiego rodzaju katechizacji, oraz podawanie Słowa Bożego przy udzielaniu sakramentów św., a zwłaszcza we Mszy św., winno być nie tylko przekazywaniem wiadomości, ale i wychowywaniem do zawierzenia Panu Bogu i do ukształtowania sumienia prawdą i miłością Bożą. Dzieło ewangelizacyjne w postaci nauczania i wychowywania wymaga od słuchaczy stałej refleksji w w uciszaniu osobistej modlitwy i w czynie ofiarnej miłości — o pracy charytatywnej w parafii, L 20 — Instrukcja o zawieraniu małżeństw.

7. Dzieło ewangelizacji w postaci nauczania i wychowywania jest całkowicie zależne od Bożej łaski, ale i od **współpracy rodziny i całej parafii**. Rodzina chrześcijańska tworzy atmosferę miłości i modlitwy w domu. Rodzice biorą udział w wywiadówkach katechetycznych.

Wielka liturgiczna Msza św., w pełną ukształtowana, najsumienniejsze obchodzenie niedzieli i świąt z dobrze przygotowaną służbą liturgiczną pomaga w przyjmowaniu Słowa Bożego. Msza św. zajmuje miejsce uprzywilejowane w dziele ewangelizacji. Z tego względu wszyscy parafianie otoczą ją wielką troską, by nie stała się czczą ceremonią.

Do działania ewangelizacyjnego należy wielkie dzieło braterskiej uczynnej miłości (L 15) i walka z nałogiem pijaństwa.

Tylko krótko przedstawiona współpraca rodziny i parafii jest już dziełem ewangelizacji dla siebie, a równocześnie warunkiem i zapleczem dzieła ewangelizacji w rozumieniu szerokim przez włączenie do tego dzieła grup (por. L 5, L 15, L 16, L 17 i Vademecum).

8. Na szczególną troskę i miłość zasługuje nasza dorosła młodzież, mająca jeszcze wiele dobrych cech. Realizować wszystkie aktualnie podawane przez biskupa sposoby duszpasterzowania nad młodzieżą. Należy nim koniecznie objąć młodzież **zawodowo pracującą**.

9. Dzieło ewangelizacji powinno objąć w parafii **wszystkich**. Ci, którzy nie przychodzą do kościoła i nie poddają się pod działanie Słowa Bożego mają prawo, aby je usłyszeć we własnym domu dzięki odwiedzinom księdza. Małe grupy wiernych, umacniając się wzajemnie we wierze, starają się żyć w pełni Ewangelią, mają szczególne zadania i powołanie apostołskie.

Duszpasterz całą duszą oddany Panu Bogu i wiernym, szukający wszędzie osobistego kontaktu z ludźmi, jest wielkim darem Pana Boga dla wiernych. Życie duchowe duszpasterza jest nie tylko wkładem w dzieło ewangelizacji, ale warunkiem już realizującej się ewangelizacji. Wierni mając zaufanie do takiego duszpasterza, winni się czuć razem z nim współodpowiedzialni za całe dzieło ewangelizacji w parafii.

Chorzy i cierpiący, zjednoczeni stale z Jezusem Chrystusem cierpiącym, są dla całej parafii — nie zastępując duszpasterzy — nadprzyrodzonym zapleczem dzieła ewangelizacji w sensie konkretnym (por. L 7 i L 15).

10. Wszystkie te duszpasterskie poczynania od 1 — 9 muszą być ożywiane — grupami duchowo i apostołsko wychowywanymi. Z całą więc sumiennością należy realizować powoli, ale stale nasze „Vademecum” współpracy wiernych z duszpasterzem.

11. Całe dzieło ewangelizacji realizuje się wszędzie i zawsze głoszeniem Słowa Bożego i daniem Bogu świadectwa osobistą świętością.

12. Niniejsze Rozporządzenie duszpasterskie L 21 może być treścią do kazania o parafii przy różnych okazjach życia parafialnego, względnie tematem do rozważań w ramach spotkań większych grup kultywnych, albo mniejszych grup laikatu.

Gorzów Wlkp., 18 stycznia 1975 r.

(—) † WILHELM PLUTA
Biskup Gorzowski

Z ZARZĄDZEŃ PAŃSTWOWYCH

OKÓLNIK NR 30/PO MINISTERSTWA FINANSÓW

z dnia 30 września 1974 r.

w sprawie podatku dochodowego od osób duchownych

1. Zgodnie z przepisami art 7 ust 1 pkt 2 ustawy z dnia 16. XII. 1972 r. o podatku dochodowym (Dz. U. Nr 53, poz. 339) dochody duchownych z opłat stulej i innych opłat otrzymywanych w związku z pełnionymi funkcjami, podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym. Osoby te mają obowiązek zgłaszania swego obowiązku podatkowego na zasadach określonych w okólniku z dnia 9. X. 1957 r. w sprawie zgłaszania przez osoby duchowne obowiązku podatkowego w podatku dochodowym (Dz. Urz. Min. Fin. Nr 9, poz. 31), oraz spełniania innych obowiązków podatników przewidzianych przepisami podatkowymi.

2. W celu usprawnienia i uproszczenia poboru podatku dochodowego od osób, o których mowa wyżej, na podstawie art 3 ust 1 dekretu z dnia 26 października 1950 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. Nr 49, poz. 452 z późniejszymi zmianami) wprowadza się, poczynając od roku podatkowego 1974 w miejsce dotychczasowych orientacyjnych norm dochodów, kwotowe stawki podatku dochodowego (jak ryczałt) zależne od pełnionej funkcji i liczby mieszkańców parafii, w następującej wysokości:

a) proboszczowie		roczna kwota podatku	miesięczna rata podatku
liczba mieszkańców parafii	do		
powyżej	do		
—	1.000	1.560 zł	130 zł
1.000	2.000	3.000 zł	250 zł
2.000	3.000	4.800 zł	400 zł
3.000	4.000	6.600 zł	550 zł
4.000	5.000	7.800 zł	650 zł
5.000	6.000	8.400 zł	700 zł
6.000	7.000	9.000 zł	750 zł
7.000	8.000	10.200 zł	850 zł
8.000	9.000	10.800 zł	900 zł
9.000	10.000	11.400 zł	950 zł
10.000	12.000	12.000 zł	1.000 zł
12.000	14.000	13.200 zł	1.100 zł
14.000	16.000	13.800 zł	1.150 zł
16.000	18.000	15.000 zł	1.250 zł
18.000	20.000	16.200 zł	1.350 zł
20.000	40.000	16.200 zł	1.350 zł
		a ponadto od każdego tysiąca mieszkańców ponad 20.000	
		900 zł	75 zł
40.000		34.200 zł	2.850 zł
		a ponadto od każdego tysiąca mieszkańców podad 40.000	
		1.080 zł	90 zł
b) wikariusze i rektorzy		roczna kwota podatku	miesięczna rata podatku
wieś i małe miasta:			
liczba mieszkańców parafii:	do		
powyżej	do		
—	3.000	1.200 zł	100 zł
3.000	8.000	1.800 zł	150 zł
8.000		3.000 zł	250 zł
miasta powiatowe			
—	3.000	1.800 zł	150 zł
3.000	8.000	3.600 zł	300 zł
8.000		4.800 zł	400 zł
miasta wojewódzkie			
—	3.000	1.800 zł	150 zł
3.000	8.000	4.200 zł	350 zł
8.000		5.400 zł	450 zł

c) od wikariuszy, pełniących czasowo funkcje proboszczów, należy pobierać podatek w wysokości takiej samej jak od proboszczów. Natomiast od osób duchownych, nie pełniących funkcji proboszczów, wikariuszy czy rektorów i osiągających przychody z misji, rekolekcji, opłat (stypendium) za odprawianie mszy i innych posług religijnych, którzy zgłoszą obowiązek podatkowy w podatku dochodowym, należy pobierać podatek w wysokości należnej od wikariuszy w parafiach o liczbie do 3.000 mieszkańców w zależności od miejsca zamieszkania,

d) wymienione wyżej kwoty podatku, należy stosować do osób duchownych również innych wyznań, poza wyznaniem rzymskokatolickim, jeśli liczba wyznawców na terenie administrowanej przez nich jednostki wyznaniowej przeważa w ogólnej liczbie mieszkańców.

e) roczna kwota podatku płatna jest bez wezwania organu finansowego w ratach miesięcznych w terminie do dnia 12 każdego miesiąca za miesiąc ubiegły.

3. Określone w pkt 2 kwoty podatku dochodowego obniża się w roku podatkowym 1974 o 10% i w roku podatkowym 1975 o 5% dla proboszczów parafii położonych na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych, którzy w roku podatkowym 1973 płacili podatek w niższej wysokości.

4. Upoważnia się terenowe organy administracji państwowej do odpowiedniego obniżenia kwot podatku dla osób duchownych zarówno wyznania rzymskokatolickiego, jak i innych wyznań, których liczba wyznawców stanowi mniejszość w porównaniu do liczby mieszkańców danego terenu.

5. W stosunku do osób duchownych, które płacić będą podatek według wyżej określonych zasad utrzymuje się nadal w mocy zawieszenie obowiązku prowadzenia ksiąg podatkowych oraz zawiesza się, poczynając od roku podatkowego 1974 obowiązek składania zeznań podatkowych o osiągniętych w roku ubiegłym dochodach, przewidzianych przepisami § 30 rozporządzenia wykonawczego do dekretu o postępowaniu podatkowym (Dz. U. z 1963 r. Nr 12, poz. 67 z późniejszymi zmianami). Jeżeli by jednak osoba duchowna nie wyrażała zgody na płacenie podatku dochodowego według podanych wyżej zasad, obowiązana jest prowadzić księgi podatkowe i składać roczne zeznanie o osiągniętych dochodach oraz opłacać podatek na zasadach ogólnych.

6. Raty na podatek dochodowy w nowej wysokości, należy pobierać poczynając od miesiąca sierpnia roku bieżącego. W związku z tym, przy dokonaniu ostatecznego wymiaru podatku za rok 1974 podatek za miesiące styczeń — lipiec tego roku, jak również za rok 1973, należy ustalić w wysokości ustalonych zaliczek za te okresy.

7. Poprzednio wydane okólniki w sprawach uregulowanych niniejszym okólnikiem tracą moc, poczynając od roku podatkowego 1974.

Podsekretarz Stanu
(J. Dusza)

Przedruk: Wiadomości Diec. Podlaskie, Nr 11 (1974), Siedlce.

KURIA BISKUPIA

KONFERENCJE REJONOWE W DIECEZJI GORZOWSKIEJ

W dniach 27-30 stycznia 1975 r. odbyły się w Zielonej Górze, Żaganiu, Pile i Gorzowie Wlkp. konferencje rejonowe dla kapłanów.

Ks. Biskup Ordynariusz Dr Wilhelm PLUTA rozpoczął spotkanie medytacją na tem.: Ewangelizacja przez wewnętrzne życie kapłana. Przeszkodą w ewangelizacji jest zwłaszcza tzw. „grzech powszedni” i brak posłuszeństwa Chrystusowi Panu w Kościele. Wykład Ks. Biskupa Ordynariusza.

nariusza, na temat form ewangelizacji w duszpasterstwie, stanowił zwięzłą syntezę wszystkich form działania duszpasterskiego, inspirowanych od 17 lat przez Rządce Diecezji.

Ks. Biskup Sufragan, Dr Paweł SOCHA omówił problem formacji kapłanów do ewangelizacji w świetle dokumentacji III i IV Synodu Biskupów.

Ks. Kan., mgr Konrad HERRMANN, prob. z Zielonej Góry, przedstawił plan duszpasterski na lata 1974-1980, ułożony wg wskazań Ks. Bpa Ordynariusza i zgodnie z warunkami konkretnej parafii.

Na zakończenie podane zostały komunikaty dot. aktualnych problemów Kościoła oraz najważniejszych prac duszpasterskich diecezji, przewidzianych na okres W. Postu.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE W 1975

Z radością pragniemy donieść o uroczystych dniach rocznic kapłańskich naszych Drogich Współbraci:

26.VII.1915 — 26.VII.1975 — Ks. Infułat Dr Karol MILIK, były Ord. Wrocławski, 60-lecie przyjęcia świętego kapłaństwa i pracy dla Kościoła w Polsce.

19.II.1950 — 19.II.1975 — Ks. Jan PAWLIK, wieloletni katecheta i proboszcz, 25-lecie święceń i pracy w Diec. Gorzowskiej.

27.VI.1950 — 27.VI.1975 — Ks. mgr Euzebiusz ŻEGŻUŁA, wieloletni prefekt i proboszcz parafii Łagoszów Wielki, 25-lecie święceń i pracy w Diec. Wrocławskiej i Gorzowskiej.

5.VI.1955 — 5.VI.1975 — 20-lecie święceń i pracy w Diec. Gorzowskiej obchodzą: Ks. Henryk DWORAK, Ks. Prob. Tadeusz GOLIANEK, Ks. Wicedziek. Edward GRUDZIECKI, Ks. Kan. Konrad HERRMANN, Ks. Dziek. Franciszek HORNIK, Ks. Prob. Stanisław KŁOS, Ks. Prob. Antoni KOSTECKI, Ks. Prob. Mieczysław RUTA, Ks. Kan. Stanisław STĘPIEN, Ks. Prob. Ludwik WALEROWICZ.

19.VI.1955 — 19.VI.1975 — Ks. Eugeniusz KAPUSTA, proboszcz par. Wniebowzięcia w Żaganiu, 20-lecie święceń i pracy w Diec. Wrocławskiej i Gorzowskiej.

Łącząc się w modlitwie, życzymy Czcigodnym Jubilatam w stanie spoczynku: błogosławieństwa Bożego, zdrowia i dobrego samopoczucia, a pracującym: dalszej, twórczej ewangelizacji w Kościele św. na Ziemiach Zachodnich.

Red.

Z KRONIKI ŻYCIA SEMINARIJNEGO

Wrzesień 1974 r.:

12 Zjazd alumnów I roku i rozpoczęcie zajęć.

Godz. 20-ta Ks. Rektor, na auli św. Tomasza, wita w serdecznym przemówieniu nowoprzybyłych studentów.

17 Wyjazd alumnów I roku na całodzienną wycieczkę do Łagowa Lub.

21 Pielgrzymka alumnów do Sanktuarium Maryjnego w Rokitnie.

- 24 Zakończenie wakacji i zjazd wszystkich alumnów.
Godz. 20-ta — spotkanie z Ks. Rektorem.
- 25 Rozpoczęcie rekolekcji zamkniętych, które prowadził Ks. F. GRUDNIOK (diec. katowicka).
- 29 Zakończenie rekolekcji przed nowym rokiem szkolnym.
- 30 Rozpoczęcie wykładów i ćwiczeń w roku akademickim 1974/75.

Październik 1974 r.:

- 8 Uroczysta inauguracja roku szkolnego 74/75. We Mszy św. konkoncelebrowanej udział wzięli: Bp Ord. Wilhelm PLUTA, Bp Ord. Ignacy JEŻ i Bp Ord. Jerzy STROBA oraz Grono Profesorskie; liturgii Mszy św. przewodniczył Ks. Bp I. Jeż, Słowo Boże głosił Ks. Bp J. Stroba.
Godz. 10-ta — akademie w auli św. Jakuba. Wykład inauguracyjny S. doc. Z ZDYBICKIEJ z KUL na tem.: „Podstawy różnorodności definicji religii”.
W nowym roku szkolnym do grona profesorskiego weszli: Ks. mgr Lech BYSTRZYCKI, wykładowca sztuki sakralnej i p. mgr Witold WOJNICKI, wykładowca filologii klasycznej; grono opuścił: Ks. mgr Jacek STYŁA CM (wyjazd do Francji).
- 10 Spotkanie z o. Wł. LASKOWSKIM OMI, który przedstawił w ciekawej prelekcji warunki pracy misyjnej w Kamerunie Płn.
- 13 Na zakończenie TYGODNIA MIŁOSIERDZIA mieszkańcy Domu Rencistów z Jordanowa odwiedzili Seminarium Duchowne.
- 20 TYDZIEŃ MISYJNY upłynął w atmosferze modlitw w intencjach misjonarzy, misjonek, katechistów pracujących w dziele ewangelizacji.
- 31 NIEDZIELA POWOŁAŃ — wyjazd alumnów do parafii Diec. Szczecińsko-Kamieńskiej.

Listopad 1974 r.:

- 5 Spotkanie z Ks. Bpem W. PLUTĄ, który wygłosił konferencję na Tematyka dot. aktualnych problemów pracy i życia seminaryjnego.
- 17 Uroczystość św. Marcina — odpust w kościele seminaryjnym.
- 24 NIEDZIELA POWOŁAŃ — wyjazd alumnów do parafii Diec. Koszalińsko-Kołobrzeszkiej.

Grudzień 1974 r.:

- 5 Spotkanie z Ks. Bpem W. PLUTĄ, który wygłosił konferencję na tem.: „Synod a odnowa”.
- 6 Św. Mikołaj — tradycyjny program tej uroczystości przygotowali alumni III roku. Symbol dobroci i dzielenia się z braćmi zastał urzeczywistniony w upominkach, drobnych ale jakże miłych.
- 8 Ks. Bp Ord. W. PLUTA celebrował uroczystą Mszę św., święcił sutanny alumnom II roku, po akcie oddania się Matce Bożej okolicznościowa akademie maryjna w auli św. Jakuba.
- 14 Rozpoczęcie TYGODNIA BIBLIJNEGO. Podczas nabożeństwa inauguracyjnego tydzień spotkań z Biblią Ks. Rektor wygłosił Słowo Boże.

19 W czasie akademii biblijnej Ks. Bp Ord. I. JEŻ wręczył nagrody zwycięzcom konkursu biblijnego.

Ks. Prof. J. KUDASIEWICZ przybył z wykładem gościnnym na tem.: Wskazania etyczne ośmiu błogosławieństw.

Wieczorem: opłatek, życzenia świąteczne i tradycyjna wieczerza wigilijna przy akompaniamencie pięknie wykonywanych kolęd.

20 Dzień imienin Ks. Teofila HERRMANNNA, rektora Seminarium Duchownego.

Uroczysta koncelebra: Ks. Bp I. Jeż, Dostojny Solenizant i Grono Profesorów. Po życzeniach — rozjazd na ferie świąteczne.

Red.

Ks. Tadeusz BRODZIK

MONTAŻ GŁÓWNEGO WYŁĄCZNIKA INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ W KOŚCIOŁACH ORAZ WIECZNEJ LAMPKI

Z a s a d y

Instalacja elektryczna każdego większego kościoła winna być zaopatrzona w dwie tablice:

1° to tablica licznikowa z głównym zabezpieczeniem topikowym po liczniku,

2° to tablica rozdzielcza poszczególnych obwodów i ich zabezpieczeń. W tej sytuacji wyłącznik główny jest włączony między obydwoma tablicami i może go wmontować każdy elektryk, albo na ścianie, albo u dołu tablicy rozdzielczej.

Jeśli natomiast obie tablice stanowią jedną płytę — wyłącznik może montować tylko koncesjonowany elektryk.

Należy stosować tylko wyłączniki nożowe, dobrej jakości, o wytrzymałości 25, 60 lub 100 Amper.

LAMPKĘ WIECZNĄ w tym wypadku włączamy przed wyłącznikiem głównym. Jeśli stosujemy transformator typu dzwonkowego, umieszczamy go koło tablicy w obudowie metalowej i zabezpieczamy bezpiecznikiem topikowym, najlepiej rurkowym, typu radiowego. Przewody do wiecznej lampki prowadzić możliwie po murze, stosując przewód miedziany o przekroju zbliżonym do instalacji 220 Volt (w celu zmniejszenia strat napięcia).

Jeśli natomiast prowadzimy pełne napięcie 220 V aż do wiecznej lampki, stosujemy bezpiecznik topikowy 6 Amper, zaś przewody prowadzimy szczególnie pieczołowicie, zawsze w rurce Bergmanowskiej, możliwie najkrótszą drogą, po suchym murze, unikając w miarę możliwości przybijania teje rurki do desek stropu. Wszelkie przejścia przez otwory w deskach muszą być zabezpieczone odpowiednią rurką żelazną. Na strychu zakurzonym zwykle i pełnym łatwopalnych materiałów poleca się stosowanie specjalnych rurek stalowo-pancernych.

UWAGA! Nie wolno stosować zabezpieczenia na przewodzie zerowym. Używać możliwie najniższe bezpieczniki.

Redakcja GWK uważa, że strychy kościołów mają być zawsze czyste i nie stanowią miejsc składowania rekwizytów. O dopilnowanie tego, prosimy wszystkich Rządców kościołów i Księży Dziekanów.

Red.

MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE

Ks. Władysław PADACZ

AKTUALNY STAN POLSKICH PROCESÓW KANONIZACYJNYCH I BEATYFIKACYJNYCH

Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonach 1999 — 2141 podał dokładne normy, określające tryb i sposób postępowania w sprawach kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych. Stosownie do tych norm biskup ordynariusz własną powagą rozpoczynał proces w diecezji. Składał się on z trzech odrębnych procesów: informacyjnego zbierania pism i wykazującego, że słudze Bożemu nie oddaje się przedwcześnie kultu publicznego. Po zakończeniu wszystkich procesów akta przesyłano do Rzymu, gdzie je dokładnie badano, a jeżeli sprawa rokowała nadzieję dalszego pomyślnego przebiegu, papież zezwalał na prowadzenie procesu apostolskiego w diecezji. Od 19 marca 1969 roku, kiedy zostało wydane motu proprio pap. Paweł VI „Sanctitas clarior”, ordynariusz już nie może sam rozpoczynać żadnego z procesów dopóki nie otrzyma z Kongregacji dla Spraw Świętych zezwolenia, czyli „Nihil obstat”.

Wszystkie polskie sprawy były rozpoczęte przed wydaniem wspomnianego motu proprio, a przeto toczą się na podstawie norm kodeksowych. Jednakże po roku 1969 przeprowadzono już dochodzenia dotyczące możliwości wszczęcia procesów według obecnie obowiązujących przepisów prawnych. Rozpoznano więc materiały o życiu i cnotach S. Leony Nastał, służebniczki ze Starej Wsi, O. Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty, i M. Bolesławy Lament, założycielki Zgromadzenia SS. Misjonek św. Rodziny. Akta zostały już przesłane do Rzymu do Kongregacji dla Spraw Świętych z prośbą o „Nihil obstat”.

W porównaniu ze stanem sprzed pięciu lat wykaz polskich spraw kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych uległ zmianom nie tylko co do etapów w postępowaniu, ale i co do liczby kandydatów do beatyfikacji. Lista bowiem polskich sług Bożych powiększyła się o jedną osobę: M. Józefę Dudzik (1860-1918), założycielkę nowego polskiego Zgromadzenia SS. Franciszkanek bł. Kunegundy, powstałego na terenie Ameryki Północnej.

I. SPRAWY KANONIZACYJNE BŁOGOSŁAWIONYCH W KONGREGACJI DLA SPRAW ŚWIĘTYCH

1. Błogosławiony Wincenty KADŁUBEK (ok. 1150-1233), bp krakowski, a potem cysters, zmarły w opinii świętości w Jędrzejowie. Wszystkie akta procesu historycznego znajdują się w Rzymie w Komisji Historycznej, dla której przygotowano wywód o cnotach heroicznym. Wywód ten (positio super virtutibus) Komisja uznała za niewystarczający.

2. Bł. KINGA (1234-1292), żona Bolesława Wstydliwego, księżna krakowsko-sandomierska, klaryska. Trwają prace w Rzymskiej Komisji Historycznej.

3. Bł. SZYMON z Lipnicy (ok. 1439-1482), kapłan, bernardyn. Trwają prace w Komisji Historycznej. Oczekuje się na dokonanie jednego cudownego uzdrowienia, wymaganego przez Kodeks Prawa Kan., który mówi o 2 — 3 cudach, bez których nie może być wydana bulla kanonizacyjna.

4. Bł. JAN z Dukli (— 1484), kapłan, bernardyn. Oczekuje się jeszcze 2 — 3 cudów, bez których Błogosławiony nie może zostać ogłoszony świętym.

5. Bł. Maksymilian KOLBE (1894-1941), kapłan, franciszkanin. Proces kanonizacyjny nie został jeszcze wszczęty, ale szybkimi krokami postępują przygotowania do jego rozpoczęcia, ponieważ na terenie Włoch zdarzyły się dwa nowe niezwykle uzdrowienia, które obecnie bada Komisja Lekarska.

II. SPRAWY KANONIZACYJNE NA TERENIE POLSKI

1. Bł. WŁADYSŁAW z Gielniowa (1440-1505), kapłan, bernardyn, patron Warszawy. Komisja Historyczna zbiera dokumenty, które mają wykazać trwanie nieprzerwanego kultu publicznego oraz że za przyczyną Błogosławionego zdarzyły się cudowne uzdrowienia. Szczegółowy opis tych uzdrowień przeprowadza trybunał wyznaczony przez J. Em. Kard. Prymasa.

III. SPRAWY BEATYFIKACYJNE W KONGREGACJI DLA SPRAW ŚWIĘTYCH

A. Pismo (positio) uzasadniające prośbę o uznanie istnienia cudownych uzdrowień, które zostało wręczone Generalnemu Promotorowi Wiary dla wydania przez niego opinii.

1. Sługa Boży Maria Teresa LEDÓCHOWSKA (1863-1922), założycielka i przełożona generalna Sodalicji św. Piotra Klawera, szczególnie apostołka narodów Afryki.

2. Sługa Boży o. Rafał CHYLINSKI (1694-1741), kapłan, franciszkanin, doszedł do wyjątkowo heroicznych cnót miłości bliźniego i pokory.

Obydwie te postacie są najbliższej wyniesienia na ołtarze, gdyż wydano już dekrety o heroiczności ich cnót. Świętość zaś Ledochowskiej została potwierdzona przez dwa cudowne uzdrowienia, które obecnie bada Komisja Lekarska, istniejąca przy Kongregacji w Rzymie.

B. Pisma (positiones) dotyczące wprowadzenia sprawy na forum Kongregacji, przesłane Gen. Promotorowi Wiary dla wyrażenia jego opinii.

1. Sługa Boży Antoni KOWALCZYK (1866-1947), brat zakonny w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Świętobliwy ten polski kowal pracował i zmarł w Kanadzie.

2. Sługa Boży bp Zygmunt ŁOZIŃSKI (1870-1932), ordynariusz diecezji pińskiej, odznaczający się niezwykłą miłością swych diecezjan, bez względu na narodowość i wyznanie. Prekursor dzisiejszego ruchu ekumenicznego.

3. Sługa Boży Wincenty LEWONIUK i 12 jego towarzyszy, rolników z Pratulina. Wszyscy ponieśli śmierć męczeńską w obronie wiary w styczniu 1874 r. Dla katolików są oni przykładem bohaterskiego wyznania swych religijnych przekonań.

C. Pismo przesłane Gen. Promotorowi Wiary dla wypowiedzenia opinii o heroiczności sług Bożych:

1. Celina BORZEŃKA, z domu Chludzińska (1833-1913), wdowa, potem założycielka oraz pierwsza przełożona Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek. Odznaczała się miłością Boga, była pełna patriotyzmu, niezłomna i nie znająca przeszkód, oddana polskiej młodzieży.

2. Jadwiga BORZEŃKA (1863-1902), córka Celiny, współzałożycielka Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek. Świętość jej była prosta, ale mocna i bohaterka, Wiernie trwała przy matce w pracach i cierpieniach młodej rodziny zakonnej.

3. Adam CHMIEŁOWSKI, brat Albert (1845-1916). Był artystą malarzem, potem brał udział w powstaniu styczniowym, w którym stracił nogę. Nie mogąc zostać księdzem, poświęcił się nędzarzom i wyrzutkom społecznym Krakowa, jako brat Albert. Jest on założycielem Zgromadzenia Braci i Sióstr Posługujących III Zakonu św. Franciszka (tzw. Albertynów i Albertynek).

4. Franciszka SIEDLIŚKA (1842-1902), miłość Boga praktykowała przez szerzenie miłosierdzia dla pozbawionych opieki i przez nauczanie oraz wychowywanie opuszczonej młodzieży żeńskiej. Jest założycielką Zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu.

5. Józef Rafał KALINOWSKI (1835-1907), kapłan, karmelita bosy. Był inżynierem, potem powstańcem 1863 r., zesłańcem, wreszcie zakonnikiem. Świętość jego promieniowała silnie na otoczenie zarówno świeckie jak i braci w zakonie.

D. Pismo (positio) dotyczące opinii kolegium kardynalskiego o istnieniu cnót w stopniu heroicznym.

1. Sługa Boży August CZARTORYSKI (1858-1893), kapłan, salezjanin. Młody syn polskiego księcia osiągnął wysokie cnoty na drodze wyrzeczenia się wszystkiego dla poświęcenia się służbie Bogu w Zgromadzeniu Księżąt Salezjanów. Zajaśniał wielką pokorą i posłuszeństwem.

E. Sprawy historyczne dyskutowane w Kongregacji dla Spraw Świętych.

1. JADWIGA (1374-1399), żona Władysława Jagielly, króla Polski. Materiały historyczne dotyczące nieprzerwanego kultu i świątobliwości królowej Jadwigi zostały już zebrane i przesłane do Komisji Historycznej w Kongregacji.

2. Józef Wenanty KATARZYNIĘC (1889-1921), kapłan, franciszkanin. Zakonnik o niezwykle świątobliwym i umartwionym życiu, pełen pokory i ukochania krzyża. Współpracował z bł. Maksymilianem Kolbem nad szerzeniem Milicji Niepokalanej. Argumenty na heroizm cnót są przygotowane i przedstawione Kongregacji. Wymagają one jednak niektórych uzupełnień.

3. Stanisław PAPCZYŃSKI (1631-1701), kapłan, założyciel Zakonu Księżąt Marianów. Materiały historyczne znajdują się w komplecie. Obecnie przygotowuje się pismo (pozycję) o wprowadzeniu sprawy (Introductio causae).

4. Kazimierz WYSZYŃSKI (1700-1755), kapłan, marianin. Świątobliwy kontynuator dzieła ks. Papczyńskiego. Przeszczepił Zakon Marianów na tereny poza Polską. Stan sprawy jest jak u sługi Papczyńskiego, z tym że przygotowuje się pismo o uzasadnieniu prośby o istnieniu heroicznych cnót.

F. Sprawy sług Bożych, których przygotowuje się streszczenia (summarium) dla dokonania czynności prawnej, zwanej „visa et revisa”.

1. Edmund BOJANOWSKI (1814-1871), świecki apostoł ludu, założyciel Zgromadzenia SS. Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP. Świątobliwy czciciel Matki Bożej, troskliwy i wytrwały opiekun dzieci wiejskich w byłym zaborze pruskim. Sprawa została przeniesiona na drogę historyczną, wzięto jednak pod uwagę zeznania świadków w procesie informacyjnym.

2. Julia Urszula LEDÓCHOWSKA (1855-1939), założycielka Zgromadzenia SS. Urszulanek Najśw. Serca Jezusa Konającego (tzw. Szarych Urszulanek). Urszula jest wzorem dla wszystkich łączenia czynnego życia z praktyką ustawicznej modlitwy. Proces jest daleko posunięty, a na to przyspieszenie wpłynęło niezwykle uzdrowienie, dokonane w Krakowie za przyczyną Sługi Bożej.

3. Wanda MALCZEWSKA (1822-1896), apostołka i świecka opiekunka ludu. Zajaśniała świętością życia, miłością dla Chrystusa Ukrzyżowanego. W druku są „Informator advocati” i listy postulacyjne.

4. Biskup Józef Sebastian PELCZAR (1842-1924), ordynariusz przemyski i założyciel Zgromadzenia SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego. Drukuje się w Rzymie streszczenie opisu heroicznego cnót Biskupa.

5. Zofia Aniela TRUSZKOWSKA (1825-1899), założycielka Zgromadzenia SS. św. Feliksa (tzw. Felicjanek). Życie swoje poświęciła ofiarnej służbie najuboższemu i opuszczonemu. Pracowała przez wiele lat w Warszawie, a potem w Krakowie. W Rzymie jest w druku streszczenie opisu heroiczności jej cnót.

G. Akta sług Bożych przesłane z diecezji do Kongregacji.

1. Marcelina DAROWSKA (1827-1911), wdowa, potem założycielka Zgromadzenia Córek Niepokalanego Poczęcia NMP. Wieloletnia przełożona Zgromadzenia, apostołka miłości Bożej i ludzi w dobie rozbiorów Polski. Pracowała dla wychowania polskich dziewcząt, świadomych swego powołania. W 1970 r. został wydany dekret zezwalający na przetłumaczenie pism sługi Bożej na język francuski.

2. Karolina KÓZKA (1898-1914), zginęła śmiercią męczeńską w obronie czystości. Po wydaniu w roku 1972 „Nihil obstat”, sprawa pomyślnie przechodzi w Kongregacji z jednego stopnia na drugi.

3. Helena Faustyna KOWALSKA (1905-1938), ze Zgromadzenia SS. Matki Bożej Miłosierdzia, apostołka Miłosierdzia Bożego. Obecnie trwają jeszcze prace nad badaniem pism sługi Bożej i ich oceny z punktu widzenia teologii zjawisk nadprzyrodzonych.

4. Piotr SEMENENKO (1886-1914), kapłan, współzałożyciel Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Proces przedłuża się z powodu trudności w odczytaniu pism sługi Bożego.

5. Wacław Honorat KOZMIŃSKI (1829-1916), kapłan, kapucyn, założyciel dwudziestu kilku zgromadzeń bezhabitowych. Po przetłumaczeniu akt sprawy i po uzyskaniu opinii teologów polskich o pismach sługi Bożego o. Honorata, przygotowano dla Kongregacji „positio super scriptis”. Pozycja ta jest obecnie badana w Rzymie.

6. Jan BALICKI (1869-1948), kapłan diecezji przemyskiej, profesor i rektor Seminarium Duchownego. Był wzorem kapłana i świątobliwym kierownikiem dusz, na drodze wypełniania zwykłych kapłańskich obowiązków osiągnął doskonałość.

7. Bronisław MARKIEWICZ (1842-1912), kapłan, początkowo salezjanin, potem założyciel zakładów wychowawczych dla opuszczonej młodzieży

męskiej, wreszcie założyciel Zgromadzeń Zakonnych męskiego i żeńskiego. Św. Michała Archanioła (tzw. Michaelitów i Michaelitek). W zakładanych przez siebie domach wychowawczych wpajał w młodzież ducha Bożego, uczył cnót społecznych i przygotowywał do zawodów i wzorowego życia chrześcijańskiego w rodzinach.

8. Aniela SALAWA (1881-1922), pomoc domowa, tercjarka. Do wysokiej świętobliwości doszła przez spełnianie zwykłych obowiązków i apostołowanie wśród otoczenia.

9. Piotr Alojzy KOSIBA (1855-1939), brat zakonny, reformat. Wykorzystywał swoje wędrówki kwestarskie do pracy apostołskiej za wzorem św. Franciszka. Znany jest jako apostoł ludu podhalańskiego.

10. Konstantyn DOMINIK (1870-1942), biskup pomocniczy z Pelplina. Jako biskup doszedł do wysokiej cnoty zgadzania się we wszystkim z wolą Bożą. Jako poprzedni rektor seminarium umiał niezwykle godzić alumnów różnych poglądów i narodowości, wskazując im wyższy cel kapłaństwa. Zmarł w areszcie hitlerowskim.

11. Michał KOZAL (1893-1943), biskup pomocniczy wrocławski, męczeński więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. Był przykładem świętobliwego kapłana Chrystusowego.

12. Stefan Wincenty FRELICHOWSKI (1913-1945), kapłan diecezji chełmińskiej, męczennik obozu koncentracyjnego w Dachau. Radosny apostoł miłości bliźniego na wszystkich placówkach swej pracy kapłańskiej.

13. Piotr Adrian OSMOŁOWSKI (1838-1924), kapłan, bernardyn. Był niezwykle wytrwały w dążeniu do osiągnięcia stanu zakonnego. Na terenie Włoch stał się wzorem świętobliwego kapłana polskiego, co znalazło swój wyraz w przekonaniu jego współbraci: „Il santo Polacco”.

IV. STADIA PROCESÓW NA TERENIE DIECEZJI

Procesy pozostałych polskich sług Bożych odbywają się w diecezjach w Polsce oraz w innych krajach Europy i Ameryki. Są to procesy prowadzone drogą historyczną albo zwyczajną. Akta ich dopiero wtedy będą mogły być przekazane do Kongregacji dla Spraw Świętych w Rzymie, kiedy postępowanie beatyfikacyjne zostanie na terenie diecezji ukończone.

A. Procesy sług Bożych w Polsce.

1. Stanisław HOZJUSZ (1504-1579), kardynał i biskup warmiński. Znany obrońca katolicyzmu przed zalewem protestantyzmu, wybitny doradca papieża, kapłan pokorny, ofiarny, dobrowolnie ubogi, o wielkiej czystości duszy.

2. Błażej PĘCZAREK (1575-1602), kapłan, bernardyn z Lublina. Był wzorem surowego umartwionego życia. Odznaczał się posiadaniem nieustannego ducha modlitwy, cieszył się ogromnym kultem. Za jego pośrednictwem otrzymano od Boga cenne łaski.

3. Magdalena MORTĘSKA (1554-1631), ksieni klasztoru benedyktynek w Chełmnie. Świętobliwa i niezłomna, wzór cnót zakonnych, reformatorka reguły benedyktyńskiej w Polsce.

4. Wawrzyniec KUŚNIAK (1788-1866), kapłan i przełożony Zgromadzenia Księżych Filipinów na Świętej Górze w Poznańskim. Trojski opiekun ludu, doskonały spowiednik i wzór kapłana dla współbraci.

5. Abp Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895). Na swej stolicy Arcybiskupów Warszawskich był tylko 16 miesięcy. Wywieziony następnie na

zesłanie, przebywał przez 20 lat w Jarosławiu nad Wołgą. Ostatnie lata życia apostołował w Dźwinacze w Małopolsce. Jest założycielem Zgromadzenia SS. Rodziny Maryi i wzorem świętobliwego biskupa.

6. Abp Józef BILCZEWSKI (1860-1923), ożywił w wierze duchowieństwo archidiecezji lwowskiej i odnowił religijność ludu, promieniując wszędzie cnotami kapłańskimi.

7. Berńard ŁUBIEŃSKI (1846-1933), kapłan, redemptorysta. Wieloletni niestrudzony misjonarz na ziemiach Polski. Przewodnik duchowy i spowiednik wielu kapłanów warszawskich, szeryf nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

8. Maria KARŁOWSKA (1865-1935), założycielka Zgromadzenia SS. Pasterek od Opatrzności Bożej. Wprowadziła w życie idee Chrystusa Dobrego Pasterza.

9. Kazimierz ROLEWSKI (1887-1936), kapłan archidiecezji poznańskiej, rektor Seminarium Duchownego w Poznaniu. Jako proboszcz był wzorem duszpasterza wg Serca Jezusowego.

10. Janina Sancja SZYMKOWIAK (1910-1942) ze Zgromadzenia SS. Serafinek. Na drodze niezwykle ścisłego wypełniania obowiązków zakonnych doszła do doskonałej miłości Chrystusa.

11. Aleksander ŻYCHLIŃSKI (1889-1945), kapłan, profesor i rektor Seminarium Duchownego w Poznaniu, następnie w Gnieźnie. Czynny i świętobliwy kierownik wielu stowarzyszeń katolickich oraz młodzieży akademickiej.

B. Procesy sług Bożych poza granicami Polski.

1. Józefa KARSKA (1823-1860), współzałożycielka Zgromadzenia Córki Maryi Niepokalanej. Proces jej rozpoczęto w Rzymie, gdzie swymi bolesnymi cierpieniami i heroiczną ofiarą życia dała podwaliny do utworzenia Zgromadzenia, na czele którego postawiła swą współpracownicę, sługę Bożą M. Darowska.

Józefa zmarła w młodym wieku, dając przykład heroicznej ufności w Bogu.

2. O. Paweł SMOLIKOWSKI (1849-1925), zmartwychwstaniec, wieloletni generał Zgromadzenia. Umiał połączyć wysokie stanowiska i pozycję naukową z niezwykłą pokorą i miłością. Proces toczy się w diecezji rzymskiej, gdzie sługa Boży przebywał większość swego życia. Proces informacyjny prowadzono również w Krakowie.

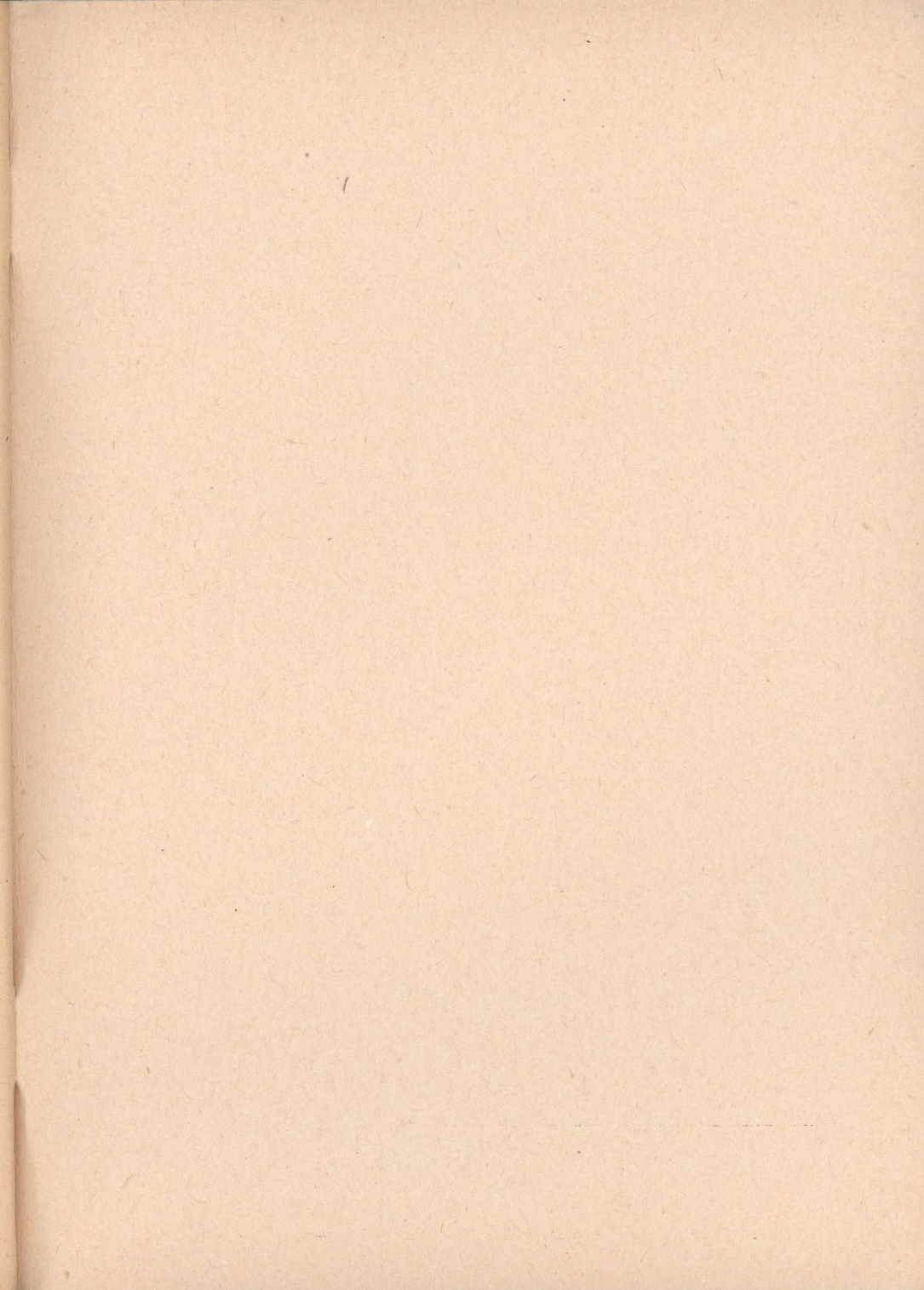
3. Rudolf KOMOREK (1890-1949), kapłan, salezjanin, misjonarz o niezwykłej gorliwości i mocy charakteru, oddany ofiarnej pracy na rozległych i trudno dostępnych terenach w Brazylii. Cieszy się tam wielkim kultem. Proces diecezjalny jest na ukończeniu.

4. Józefa DUDZIK (1860-1918), pochodząca z polskiego Pomorza, jest założycielką Zgromadzenia SS. Franciszkanek bł. Kunegundy. Jej wybitnymi cnotami są miłosierdzie i pokora. Za życia odbywała pielgrzymki do Gietrzwałdu i założone przez nią Zgromadzenie jest zdania, że w przyszłości zostanie patronką pielgrzymek maryjnych. Proces informacyjny został rozpoczęty w 1972 r. w Chicago.



Niezbędnym warunkiem wyniesienia na ołtarze jest szczególna interwencja Boża, przejawiająca się zazwyczaj w niezwykłych uleczeniach, przekraczających istniejące prawa przyrody. Jest przeto rzeczą konieczną, żeby cały Lud Boży w Polsce przyspieszył tę interwencję przez ufne i gorące modlitwy zanoszone za pośrednictwem naszych polskich kandydatów na ołtarze.

Przedruk: Wiad. Archid. Warszaw., 10-11(1973), s. 380-387.



Za zezwoleniem Władzy Duchownej
Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.
Redaguje ks. mgr Henryk DWORAK

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.
ul. Mała 5 — zam. 402 - 650 egz. 06. 75 — E1/72